10 GR Warszawa, czwartek 29 września 1938 r. Nr 193 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Chamberlain, Daladier, Hitler i Mussolini przy jednym stole

Ostatnia próba uratowania pokoju

Hitler odroczył mobilizację na 24 godziny

Okazuje się, że przewidywania korespondentów londyńskich prasy polskiej nie sprawdziły się i premier Chamberlain nie ustąpił i nie zrekonstruował swego gabinetu. Nie brak wprawdzie głosów w Anglii, że sprawa ta jest kwestią najbliższych dni, nie mniej jednak należy stwierdzić, że pierwszą bitwę w parlamencie Chamberlain wygrał, zmieniając nieprzychylnie doń ustosunkowaną Izbę Gmin, w zgromadzenie szczerze go oklaskujących entuzjastów, którym zaimponowały niestrudzone wysiłki sędziwego premiera, podejmowane przezeń dla utrzymania pokoju.

Jednocześnie dzień wczorajszy dowiódł, że nie ma kresu sensacjom w polityce. Wtedy gdy zdawało się, że wszystko już zostało powiedziane, że nic już zajść nie może, przychodzi nagle coś nowego, zmieniającego zupełnie sytuację, lub przynajmniej odraczające ją na jakiś czas.

...przyjęta przez Mussoliniego.

Bezpośrednio po wręczeniu ministrowi Ciano listu Chamberlaina **Mussolini nawiązał bezpośredni kontakt z Hitlerem**, który też zaprosił szefów rządów włoskiego, francuskiego i angielskiego dla odbycia osobistej rozmowy.

Ministerium propagandy Rzeszy wydało o godz. 17-ej komunikat oświadczający, że **konferencja z udziałem kanclerza Hitlera, premiera Chamberlaina, premiera Daladier'a i Mussoliniego rozpocznie się w Monachium w czwartek o godz. 15-ej.**

W związku z konferencją Hitler powziął decyzję odroczenia mobilizacji niemieckiej conajmniej o 24 godziny. Fakt zwołania konferencji nie oznacza, że rząd niemiecki zmieni swe stanowisko żądające natychmiastowego rozwiązania sprawy sudeckiej ale — kończy komunikat —

„Gdy 4-ch mężów stanu zacznie ze sobą mówić, coś może z tego wyniknąć".

Dokończenie na str. 3-ej.

Mobilizacja floty angielskiej

Jak groźnie przedstawiała się sytuacja w dniu wczorajszym — świadczy poniższa depesza

LONDYN, 29.9. Admiralicja komunikuje, iż postanowione zostało zmobilizowanie floty, jako zarządzenie zapobiegawcze.

Stosowne instrukcje zostaną ogłoszone niezwłocznie po wydaniu przez króla orędzia, powołującego pod broń rezerwę marynarki wojennej.

Jak doszło do zjazdu

W środę od rana pomiędzy rządem angielskim i włoskim trwały ożywione rokowania. Ambasador brytyjski lord Perth udał się do ministra Ciano, któremu wręczył **list Chamberlaina do Mussoliniego.**

Chamberlain zawiadamia w nim Mussoliniego, że **wystosował ostatni apel do Hitlera**, by zgodził się na załatwienie zagadnienia sudeckiego w drodze **rokowań.**

Chamberlain zawiadamia Mussoliniego, iż **wyraził gotowość udania się osobiście jeszcze raz do Berlina** by przedyskutować załatwienie sprawy z przedstawicielami Niemiec i Czech i jeżeli kanclerz tego pragnie, również z przedstawicielami Włoch i Francji.

Jednocześnie **Chamberlain prosi Mussoliniego by starał się skłonić Hitlera do przyjęcia propozycji angielskiej.**

Powyższa propozycja mediacji włoskiej została życzliwie

Przed zjazdem monachijskim

Drugie ostrzeżenie Roosevelta

Orędzie Ojca Świętego

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 29.9. Inicjatywa konferencji czterech wyszła od Anglii, która zwróciła się do Mussoliniego z prośbą, ażeby wziął na siebie misję zwołania konferencji czterech z udziałem Chamberlaina, Mussoliniego, Hitlera i Daladier'a. Mussolini zwrócił się bezpośrednio telefonicznie do Hitlera z prośbą ażeby zgodził się na zaproszenie do Monachium premierów Anglii, Francji i Włoch. **Hitler propozycje Mussoliniego przyjął na znak osobistej przyjaźni dla niego i w dowód wdzięczności za stanowisko Włoch podczas „Anschlussu".**

Według pogłosek na konferencji czterech wysunięty będzie projekt prowizorycznego zajęcia okręgu sudeckiego przez wojska francusko - angielsko - włoskie.

Ze swej strony prezydent Roosevelt wystosował dziś nowy apel do Hitlera, bardziej stanowczy i ostrzegawczy niż poprzedni. Roosevelt proponuje zwołanie w najbliższym czasie w miejscu neutralnym konferencji z udziałem wszystkich państw zainteresowanych, a więc także i Czechosłowacji.

Wiadomość o mobilizacji armii niemieckiej, zakomunikowana urzędowo w ciągu ostatniej nocy, została dziś po południu zaprzeczona. **Należy zwrócić uwagę, że zaprzeczenie to nastąpiło dopiero po ogłoszeniu mobilizacji w Anglii.**

Z Berlina donoszą do Londynu, że **rząd niemiecki zaprotestował przeciwko mobilizacji w Anglii, albowiem Niemcy nigdy nie mieli zamiaru atakowania, ani prowadzenia wojny z Anglią.**

Z Budapesztu donoszą urzędowo, **że Węgry nie mobilizują, ani nie mają zamiaru mobilizować przeciwko Czechosłowacji.**

Papież wygłosi dzisiaj o godzinie 18.30 przez radio apel do całej ludzkości nawołujący ją do obrony pokoju. Papież będzie przemawiał w języku włoskim, po czym orędzie jego podane będzie jeszcze w języku francuskim, angielskim i włoskim.

Mussolini wyjechał już wczoraj rano pociągiem do Monachium w towarzystwie hr. Ciano i podsekretarza stanu Bastianiniego. Daladier wyjeżdża dzisiaj samolotem bez ministra spr. zagr. a w towarzystwie sekretarza Quai d'Orsay Legera, tudzież kilku ekspertów.

Wiadomość o zwołaniu konferencji czterech wywołała w Ameryce żywe echo i uważana jest za oznakę pokojowej ewolucji wydarzeń. **(A)**

Sprawa likwidacji cerkwi prawosławnych

Oświadczenie konferencji Episkopatu Polski

Katolicka Agencja Prasowa komunikuje:

Wobec tego, że w prasie ukazały się twierdzenia jakoby sprawa likwidacji prawosławnych cerkwi na terenie niektórych powiatów województwa lubelskiego była ustalona pomiędzy rządem polskim i episkopatem Polski oraz ks. nuncjuszem apostolskim w Warszawie, Konferencja episkopatu Polski, zebrana w Częstochowie stwierdza, że powyższa wiadomość jest zupełnie niezgodna z prawdą.

Rada Naczelna Stronnictwa Pracy odbędzie się 2 października

Prezydium zarządu głównego Str. Pracy komunikuje, że termin posiedzenia Rady Naczelnej zwołanej na niedzielę 2 października br. nie ulegi żadnej zmianie.

Obrady Rady Naczelnej rozpoczną się o g. 10 rano w lokalu Stronnictwa przy ul. Traugutta 3 m. 6.

Czechosłowacja skonsolidowana

Pełne porozumienie hlinkowców z rządem

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

PRAGA, 29.9. Czechosłowacja przeżywała wczoraj wielką sensację wewnętrzną. Mianowicie poseł Sidor, przywódca najbardziej nieprzejednanego skrzydła autonomistów słowackich (partia ks. Hlinki), wygłosił przez radio przemówienie, w którym oznajmił, że pomiędzy prezydentem republiki dr. Benešem a wiceprezesem Słowackiego str. Lud. ks. dr. Tiso — doszło do całkowitego porozumienia, dzięki któremu zagadnienie słowackie zostało definitywnie rozstrzygnięte.

Wszystko, czego Słowacy do magali się dla swego rozwoju narodowego i kulturalnego zostało osiągnięte. (P)

Rząd brytyjski docenia sprawę Śląska Cieszyńskiego

LONDYN, 29.9. W czasie mowy wczorajszej wygłoszonej w Izbie gmin, Chamberlain wspomniał o żądaniach polskich i węgierskich.

Żądania te — stwierdził premier brytyjski — rząd wziął całkowicie pod uwagę, obecnie jednak koncentruje swe wysiłki na zagadnieniu sudeckim.

Rząd brytyjski w całości jednak docenia interesy rządów polskiego i węgierskiego

Błąd podstawowy

Pod powyższym tytułem zamieścił **„Kurier Warszawski"** znakomity artykuł pióra p. Ireny Pannenkowej, o Zaolziu i Czechosłowacji.

Świetna publicystka podchodzi do zagadnienia w sposób daleko odbiegający od szablonowego traktowania tych spraw przez prasę codzienną, wyróżniający się poza tym doskonałą formą i ogromnym temperamentem pisarskim.

Z tych względów artykuł ten przedrukowujemy w całości i zwracamy nań specjalną uwagę czytelników:

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, stwierdzamy z góry od razu. To, co w Czechosłowacji jest **bezspornie polskie,** czego Czesi nawet z punktu **widzenia własnego dobra,** nie powinni **byli nigdy, a już zwłaszcza** w znany **sposób, sobie przywłaszczać, to musi** do **Polski powrócić.** Wrócić powinno wszystko: nie tylko Śląsk zaolzański, ale i Czacza, Orawa, Spisz. Ten wrzód ropiejący musi być oczyszczony raz **na zawsze.**

Mądre i przewidujące **zastrzeżenie** które przed laty 20, w sprawie tych ziem, **uczynił Paderewski, było zresztą** zarazem **ostrzeżeniem!** Czechosłowacja więc nie jest, nie powinna **być zaskoczona.**

O co wam chodzi? — perswadowano nam w r. 1919. — O tę „kupę kamieni"? Rzeczywiście, nikomu innemu o nią chodzić nie powinno.

Ale te „kamienie" są **polskie,** tę kamienistą **glebę od wielu setek lat uprawiają polskie dłonie,** na tych kamienistych cmentarzach spoczywają **prochy Polaków. Dlatego muszą** do **Polski należeć. Choćbyśmy się ich zrzekli, nie zrzekną się następne pokolenia — i ognisko niepokoju i wrogości zostałoby.**

*

Los Czechosłowacji w tym momencie dziejowym przypomina legendę o Polikratesie, który był tak ogromnie, tak niepokojąco szczęśliwy, i nagle strącony został w otchłań niedoli.

Z wojny światowej **Czesi wyszli stosunkowo najbardziej nasyceni** ze wszystkich narodów, które w niej brały udział. Terytorium ich uniknęło klęsk i spustoszeń wojennych. **Ani jeden skrawek ziemi czeskiej nie przepadł dla ich odrodzonego państwa.** Natomiast zdobyli terytoria, **które nigdy do nich nie należały,** i to nie tylko kosztem zwyciężonych, jak Węgry, ale także współzwycięskich, **jak Polska.**

To **był** tryumf niezwykły, niebywały.

I to był zarodek klęski.

Ośmielimy się wyrazić twierdzenie, że gdyby najzaciętszy wróg zwycięskiej Ententy siedział w wersalskim aeropagu, nie mógłby sprytniej i chytrzej, przy takim ustalaniu granic nowego państwa zasiać ziaren przyszłego rozstroju, przyszłych gróźb i i niebezpieczeństw dla tego dzieła zwycięstwa.

Po cóż było te skrawki ziemi czysto i bezspornie polskiej, **korzystając** z ówczesnego osaczenia Polski, **przyłączać** do **Czechosłowacji? żeby rzucić kość trwałej niezgody? żeby uniemożliwić zbliżenie się tych dwóch państw, których poza tym nic nie dzieliło, a wszystko łączyło, których sojusz bodajże jedynie byłby zdolen wówczas umożliwić trwałą stabilizację tej części Europy?**

Węgry należały w wojnie światowej do obozu zwyciężonych. Ale już Bismarck, wielki mąż stanu, wiedział, że nigdy nie jest bardziej niezbędne umiarkowanie, niż po zwycięstwie, i że nie należy zwyciężonych doprowadzać do rozpaczy. Można zrozumieć, że Słowację przyłączono do Czech, skoro Słowacy sami sobie tego życzyli. **Ale po co było do Czechosłowacji przyłączać okręgi** etnicznie węgierskie? Chyba znów po to, aby uniemożliwić **modus** vivendi, aby podtrzymać ognisko rozjątrzenia i odwetu...

Na czym, w tak trudnych warunkach, opierała Czechosłowacja wiarę w przyszłość? Szukając odpowiedzi **na to pytanie, docieramy** do jądra **zagadnienia.**

Błędem państwowym Czechosłowacji **było, że od początku zanadto uwierzyła w potęgę międzynarodowych wpływów** masońskich, z których usług korzystała, że przy budowie swego państwa tak mocno związała się z koniunkturą. **Bo koniunktury mijają, a ziemia i jej lud, i prawa boskie i ludzkie, zostają. A** wpływy wszelkich **mafii,** mogą **być** potężne, ale nie mogą **być** nigdy **głębokie** i trwałe. **Pierwsze wybuchy sił żywiołowych, opartych na instynkcie narodowym,** na wierze, na miłości, czy na nienawiści, zmiatają je od razu z oblicza **ziemi, niemal że bez śladu.**

I rzeczywiście: gdzie są dziś te wpływy, te „koniunktury"?

Były to wszystko rachuby bardzo przewidujące i bardzo roztropne, ale **tylko — rachuby.** Rzucone na jedną szalę, nie przeważyły brzemienia dawnych błędów własnych, wytworzonych niepotrzebnie fałszywych i trudnych sytuacji, i cudzych sił żywiołowych, które, nagle rozpętane, obciążyły szalę drugą.

Proces apelacyjny Lewickiej odbędzie się 17 listopada

Lubelski sąd apelacyjny wyznaczył na dzień 17 listopada br. rozpatrzenie głośnego procesu komunistycznego, córki h. kuratora lubelskiego okręgu szkolnego, Lewickiej i 23 tow.

Jak wiadomo teza oskarżenia w tym procesie, wywołała w swoim czasie dużo rozgłosu i była przedmiotem interpelacji zgłoszonej podczas ubiegłej sesji sejmowej. Sąd apelacyjny rozpatrzy odwołania obrońców Lewickiej i tow. skazanych na kary do 6 lat więzienia i pozbawienia praw obywatelskich.

W sobotę, 1 października Atrakcyjna premiera w Teatrze Wielkim

Jeszcze tylko dwa dni dzieli nas od premiery w Teatrze Wielkim. W sobotę, pierwszego października nastąpi otwarcie sezonu, na które złożą się dwa intensywnie przygotowywane widowiska muzyczne, mianowicie: jednoaktowa, wdziękiem kontuszowej polskości przepojona opera Moniuszki: „Verbum Nobile", oraz nieznany w Warszawie, zagranicznym sukcesem uwieńczony poemat muzyczny Karola Szymanowskiego, „Harnasie".

Zespoły pod kierownictwem muzycznym Adama Dołżyckiego nie szczędzą całodziennych, pełnych entuzjazmu wysiłków, aby całości inauguracyjnego wieczoru zapewnić najwyższy poziom wykonania. (N)

„...Rozgrywa się przyszły los Europy wschodniej"

Artykuły dr. Benedykta Elmera w **„Robotniku"** odznaczają się nie tylko spokojną, opanowaną formą, pod którą kryje się... wcale nie spokojna treść ale przede wszystkim odważnym wnioskowaniem, nie cofającym się przed najbardziej przykrymi stwierdzeniami.

Ostatni jego artykuł pt. **„Polska, Czechosłowacja a Europa środkowa"** jest tego klasycznym przykładem.

„...Celem uniknięcia białych plam — zaznacza p. Elmer — ograniczamy się do przedstawienia naszych poglądów **w formie jak najbardziej wstrzemięźliwej, choć jesteśmy przekonani, że milczenie lub zbytnia** wstrzemięźliwość **publicystyczna nie jest wskazana ze stanowiska interesu publicznego.**

Obok losu Czechosłowacji rozgrywa się obecnie cała przyszłość Europy środkowej, a z tego w dalszej konsekwencji może również wyniknąć przyszły los Europy wschodniej.

To jest oczywiście **naszą troską najgłówniejszą, przez co nie chcemy bynajmniej** powiedzieć, że mocarstwa zachodnie mogą bez obawy o swą **własną** przyszłość pozostawić Europę **na** wschód od Renu **na pastwę pokoju za wszelką cenę w cieniu miecza niemieckiego.**

Ci, którzy u nas odnoszą się do Czechosłowacji wrogo, niechętnie lub zbyt surowo, musieliby wytłumaczyć, jaki interes mogłaby mieć Polska, żeby miejsce sąsiada stosunkowo małego i słabego zajął sąsiad bardzo potężny.

Z tego samego powodu ci, którzy za wczasu chcą przeciwdziałać planom protektoratu „Trzeciej" Rzeszy od Bałtyku po Morze Czarne, uważają, że niezależność Czechosłowacji jest **warunkiem równowagi w Europie** środkowej i takiego układu sił, który by był zgodny z interesem Rzeczpospolitej.

Z powodów od nas niezależnych — kończy obszerne swe wywody autor — nie wchodzimy w rozważania bardziej szczegółowe, które dopiero dałyby konkretny obraz zadań aktualnej polityki polskiej. Ale już z nakreślonych wyżej zasad można wysnuć wnioski, o których przynajmniej na razie trudno dyskutować publicznie".

Kurs przygotowawczy dla studentów w Legii Akademickiej

W środę rozpoczął się 5-cio dniowy kurs przygotowawczy Legii Akademickiej dla studentów I-go roku studiów i trwać będzie do 2 października br.

Uczestnicy, skoszarowani w koszarach garnizonu warszawskiego, przechodzą normalny wstępny program przeszkoleniowy oddziałów LA.

Komendant główny LA wydał odezwę, wzywającą akademików nie objętych obowiązkową służbą w LA do zgłaszania się ochotniczo do oddziałów Legii.

Równolegle z wystąpieniem komendanta głównego LA zbiega się wydanie odezwy przez komitet Legii Akademickiej treści następującej:

Akademicy

W chwili przełomowej dla Polski, gdy zawisła nad nami groza wojny, gdy od zbiorowego wysiłku zależy powrót do Rzeczypospolitej ziemi zagrabionej, młodzież akademicka musi zadokumentować swą gotowość walki zbrojnej o potęgę Polski.

Nie wolno nam sił rozpraszać i marnować przez nieobliczalne wystąpienia.

Musimy stanąć do dyspozycji LA, jako formacji odpowiedzialnej za przygotowanie młodzieży.

Swym stawieniem się do LA stwierdzicie wszyscy, że nie tylko dziś jesteście gotowi stanąć do walki, lecz zawsze służyć Polsce — przez pracę w LA.

Nadto dowiadujemy się, że w najbliższym czasie zostaną uruchomione żeńskie oddziały LA, których prace organizacyjne dobiegają już końca.



Ostatnia próba uratowania pokoju

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Wielki dzień w Izbie Gmin

LONDYN, 29.9. Posiedzenie Izby Gmin rozpoczęło się w nastroju **bardzo poważnym.**

Sytuacja przedstawiała się wręcz groźnie.

Gdy premier Chamberlain rozpoczął składać Izbie sprawozdanie o sytuacji, nic nie wskazywało na to, że przy końcu przemówienia premiera sytuacja ulegnie radykalnemu odprężeniu.

Chamberlain w suchy sposób zdał relację z wydarzenia za wydarzeniem, z rozmowy za rozmową, stopniując napięcie.

„Stoimy obecnie — powiedział m. in. Chamberlain — wobec sytuacji, jakiej nie było od roku 1914.

Sytuacja w czerwcu polegała na tym, iż rokowania czesko-sudeckie utknęły na martwym punkcie i powstały obawy, poważnych powikłań.

Rząd brytyjski stanął przed **trzema alternatywami.** Albo powstanie groźba wojny z Niemcami, gdyby zaatakowały one Czechosłowację, albo moglibyśmy pozostać na uboczu, lub wreszcie moglibyśmy usiłować znaleźć pokojowe rozwiązanie w drodze mediacji.

Pierwszą alternatywę odrzuciliśmy. Nie mamy traktatowych zobowiązań z Czechosłowacją i zawsze odmawialiśmy wzięcia na siebie takich zobowiązań.

Druga alternatywa też nam nie odpowiadała, dlatego postanowiliśmy zwrócić się ku trzeciej, a mianowicie do dzieła mediacji".

W dalszym ciągu Chamberlain przedstawił Izbie szczegółową historię ostatnich miesięcy.

Decydująca depesza

Gdy Chamberlain doszedł do relacji o dniu wczorajszym i przebiegu rozmowy Wilsona z kanclerzem Hitlerem, **wydawało się, że premier przygotowuje Izbę do najgorszego.**

W tej jednak chwili, gdy Chamberlain przedstawił odmowę kanclerza Hitlera, wyrażoną w południe wobec Wilsona, Simon, siedzący tuż za premierem **nagle przerwał mu przemówienie** i, podał mu pewien dokument, zwracając mu uwagę na jego treść.

Chamberlain przeczytał podane mu pismo i twarz jego rozjaśniła się.

Jakby, zmieniając bieg swego dalszego przemówienia, premier oznajmił, że jeszcze raz skierował apel do Hitlera, proponując ponowne spotkanie w Berlinie i że zwrócił się do Mussoliniego z prośbą o podjęcie wysiłków na rzecz pokoju.

W odpowiedzi na to poinformowano Chamberlaina, że włoski ambasador w Berlinie otrzymał instrukcję, aby niezwłocznie skomunikować się z Ribbentropem i oświadczyć, że Włochy wypełnią swe zobowiązanie, stając obok Niemiec i że Mussolini ma nadzieję, że Hitler ze względu na wielką wagę prośby rządu brytyjskiego, akcję swą odłoży.

W odpowiedzi na to Hitler **zgodził się odroczyć mobilizację na 24 godziny.** Bez względu na to, co myśleliśmy w przeszłości o Mussolinim, wierzę — oświadcza Chamberlain — że wszyscy powitamy z radością jego wystąpienie".

„Mussolini — oznajmił premier — zawiadomił mnie dopiero co, że polecił swemu ambasadorowi podjąć odpowiednie kroki w Berlinie.

W tej chwili zaś otrzymałem od kanclerza Hitlera depeszę, w której proponuje mi spotkanie jutro rano w Monachium, przy czym w spotkaniu tym weźmie udział również Mussolini i Daladier.

Udaję się więc jutro rano do Monachium na tę konferencję, od której zależą losy pokoju świata".

Manifestacja

Dalsze słowa premiera zagłuszył grzmot oklasków i okrzyków, jakie zerwały się w Izbie.

Posłowie powstali ze swych miejsc wiwatując na cześć premiera, darząc go również, co jest w zasadzie w Izbie niedopuszczalne, głośnymi oklaskami.

Premier przerwał swe przemówienie, uważając, że obecnie nie ma nic więcej do powiedzenia i że należy doczekać wyników dalszych rokowań.

Gdy oklaski nieco się uciszyły, powstał szef opozycji pos. Attlee, który w imieniu stronnictw opozycyjnych zaproponował posiedzenie parlamentu odroczyć aż do powrotu premiera z konferencji monachijskiej.

Pos. Attlee wyraził premierowi życzenia najlepszego powodzenia i ze swej strony wezwał posłów opozycyjnych do wyrażenia uznania dla niezmordowanych wysiłków Chamberlaina przez powstanie z miejsc.

Cała Izba bez, wyjątku, stojąc, wiwatowała na cześć Chamberlaina.

Wreszcie jako ostatni powstał 80-letni najstarszy wiekiem bojowy pacyfista, członek Labour Party Lansbury, który wzruszonym głosem wypowiedział słowa: „Niech Pan Bóg pana błogosławi, życzymy wszyscy panu powodzenia".

W tym nastroju Izba gmin odroczyła się. Jeśli przy początku posiedzenia na ustach wszystkich było słowo „wojna", o tyle przy końcu, gdy stały się wiadome ostatnie posunięcia dnia dzisiejszego, zapanowała wiara w pokój.

Nowe propozycje Anglii i Francji

Korespondent „Kurjera Warszawskiego" donosi z Paryża:

„W kołach zbliżonych do Quai d'Orsay utrzymuje się, że w Monachium wystąpią Anglia i Francja z propozycją natychmiastowego obsadzenia Sudetów przez oddziały angielsko-francuskie do czasu, aż powołany do tego organ dokona ustalenia nowej granicy.

Plan ten znany jest już Hitlerowi, gdyż przedstawili mu go berlińscy ambasadorowie obu mocarstw w toku dzisiejszych audiencji. Na ewentualne żądanie kanclerza, Francja zgodziła by się również na użycie wojska wyłącznie angielskiego.

Gdyby i ten plan został odrzucony, wówczas pozostawał ma w zanadrzu ostateczna propozycja bezwłocznego zajęcia przez Rzeszę 2 miast sudeckich: Chebu i Aszu, celem zaspokojenia prestiżowych ambicji Führera. Natomiast użycie siły przez Rzeszę bez oczekiwania na wynik rokowań delimitacyjnych i ewentualnych plebiscytów, przede wszystkim zaś zagwarantowania spokojnej ewakuacji osób, nie pragnących wcielenia do Niemiec, spotkałoby się z kategorycznym i bezapelacyjnym sprzeciwem Anglii i Francji.

Zjazd monachijski nie zdołałby napewno w takich wypadkach ocalić pokoju.

Dominia solidaryzują się z Anglią

LONDYN, 29.9. Według wiadomości z angielskich kół oficjalnych rząd angielski otrzymał zapewnienie wszystkich 5-iu dominiów angielskich, **że na wypadek wojny Anglia może liczyć na zupełne ich poparcie.**

Ameryka u boku Anglii i Francji

LONDYN, 29.9. Król Jerzy przyjął na specjalnej audiencji ambasadora amerykańskiego Kennedy. Do audiencji tej koła polityczne przywiązują **wielkie znaczenie i twierdzą, że cel jej był podwójny: z jednej strony chodziło o skłonienie prezydenta Roosevelta do podjęcia jeszcze jednej i bardziej energicznej interwencji pokojowej w Berlinie, z drugiej** zaś strony o rewizję **amerykańskiej ustawy o neutralności, któraby umożliwiła rządowi amerykańskiemu udzielenie wydatnej pomocy Anglii i Francji na wypadek wojny.**

Sądząc z głosów prasy, **która jak najsurowiej potępiła przemówienie Hitlera, amerykańska opinia publiczna z całą pewnością poprze wszystkie kroki prezydenta Roosevelta na rzecz Anglii i Francji, gdyby, mimo wysiłków rządów tych mocarstw, zostały one uwikłane w wojnę z Niemcami.**

Tak oto przedstawia się historia i przypuszczalny temat obrad monachijskich oraz sytuacja na wypadek ich zerwania.

Ewakuacja ludności czeskiej i urzędów Starcia na Śląsku przybrały na sile

Zawieszenie „Dziennika Polskiego" w Cieszynie

W ciągu nocy ubiegłej słychać było w szeregu punktów Śląska Zaolzańskiego ożywioną wymianę strzałów oraz huk amunicji. Poważne starcia miały miejsce w okolicach Jabłonkowa oraz na linii Trzyniec — Końska—Kropice.

Na południe od Cieszyna k. Bunierowa uzbrojona grupa Czechów usiłowała przekroczyć granicę polską. Polska straż graniczna odpowiedziała na ten atak silnym ogniem, kładąc trupem trzech napastników. Nadto po stronie czeskiej jest kilkunastu rannych.

We wszystkich miastach pogranicznych na terenie zagłębia ostrawsko-karwińskiego łącznie z Mor. Ostrawą nastąpiła niemal zupełna ewakuacja urzędów i instytucji kredytowych. W rzędach i instytucjach państwowych odesłano już do Brna i Pragi akty i materiały urzędowe oraz część urzędników. Wszystkie rodziny urzędników narodowości czeskiej wyjechały w głąb Czech i Moraw. Banki przesłały do Centrali praskich wszelkie waluty i dewizy. W Banku Narodowym w Mor. Ostrawie rezyduje jedynie 3 urzędników dyżurnych.

W dn. 28 bm. zakazano wydawania „Dziennika Polskiego" wychodzącego w Czeskim Cieszynie. Ostatni numer „Dziennika Polskiego" ukazał się z datą 27 września.

Senat Obrony Narodowej w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK 29.9. W kołach rządowych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej jest rozważany projekt powołania do życia Senatu Obrony Narodowej.

Uprawnienia senatu byłyby analogiczne do tych, które miały miejsce w czasie wojny **świa**towej.

Sensacyjne posunięcie Mussoliniego

Wycofanie ochotników z Hiszpanii?

Co się stanie z osią Rzym — Berlin?

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN, 29.9. Angielskie koła polityczne twierdzą, na podstawie otrzymanych wiadomości z Rzymu, że Mussolini przed wyjazdem do Monachium zarządził natychmiastowe wycofanie ochotników włoskich z Hiszpanii.

To zarządzenie Mussoliniego, usuwające zasadniczą przyczynę napięcia stosunków pomiędzy Anglią a Włochami, dowodzi zdaniem brytyjskich kół politycznych, że kwestia zupełnego odprężenia pomiędzy Londynem i Rzymem wchodzi w stadium realizacji, co niepozostanie bez decydującego wpływu na osłabienie osi Rzym — Berlin. (W)

Muzeum morskie w Warszawie

opiewa chwałę polskich tradycji morskich

Mało kto wie zapewne, że oprócz wielkiego Muzeum Narodowego, Uniwersyteckiego, Przemysłu i Rolnictwa, czy Archeologicznego Warszawa ma jeszcze jedno, niezmiernie, jeśli się tak można wyrazić „aktualne" muzeum. Jest to Muzeum Morskie.

Mieści się ono przy ulicy Przemysłowej 32 i jest własnością prywatną wielkiego entuzjasty morza Stanisława hr. Ledóchowskiego.

Zbiory tego muzeum zgromadzone w kilku salach, a zgromadzone z wielkim trudem przedstawiają to wszystko, co do poglądowego wykształcenia morskiego może być potrzebne. A więc przede wszystkim ogromna ilość modeli okrętowych, od najstarszych galer rzymskich do najnowszych kontr. i torpedowców marynarki wojennej. Przy doborze tych modeli kierowano się przede wszystkim tym, aby w każdym modelu zebrać wszystko, co było charakterystyczne dla danego typu okrętu.

Dalej w przeszło stu gablotkach szereg ilustracji i książek z dziedziny nawigacji, opisy portów, stoczni i innych urządzeń portowych. Poza tym muzeum zgromadziło opisy statków towarzystw okrętowych, dokładne plany i przekroje tych statków, rozkłady jazdy wszystkich linii okrętowych świata, a nawet plakaty propagandowe tych instytucji. Ten zbiór stale uzupełniany i aktualizowany jest ułożony według przynależności państwowej tych towarzystw.

Szczególną uwagę, rzecz zrozumiała, poświęcono żegludze polskiej, która dla swych modeli ma nawet osobną salę.

I tu spotyka nas niespodzianka. Utarło się bowiem mniemanie, że naród polski w dzedzinie morskiej jest narodem młodym, bez tradycji. Tymczasem w muzeum morskim możemy się przekonać, że już w roku 1392 polska bandera powiewała na morzu Czarnym, na morzu Śródziemnym, a wielu Polaków uczestniczyło wówczas w dalekich wyprawach morskich. Dokumentem tego jest w muzeum model statku „Złociste Słońce". Model ten był nawet wystawiany na światowej wystawie w Paryżu.

Dalej w poszczególnych eksponatach, drukach, ilustracjach itd. mamy dzieje kaprów polskich z czasów Władysława IV i wreszcie chlubę armii polskiej — marynarkę wojenną.

Poza tym muzeum urządzone jest tak, że np. przejście z jednego pokoju do drugiego o wyższym poziomie — wyobraża schodki do mostku kapitańskiego, ściana - bak kajuty itp. Muzeum przypomina wnętrze statku, w którym urządzono wystawę.

Zarząd tego pożytecznego muzeum wydaje biuletyn, w którym gromadzone jest to wszystko, co w wiedzy morskiej jest nowe. Trzy dotychczas wydane numery biuletynu obejmują wszystkie aktualności morskie, począwszy od reprodukcji... akcji belgijskiego towarzystwa okrętowego, skończywszy na ostatnim spisie armatorów i towarzystw okrętowych brytyjskich.

Muzeum można zwiedzić zawsze po uprzednim porozumieniu się telefonicznym 972-35.

Nowe stawki płac

w przemyśle białoszklarskim

W dniach ostatnich odbywały się w Warszawie dalsze u kłady o zawarcie układu zbiorowego dla hut białoszklarskich.

Pierwszym zagadnieniem było, w jaki sposób zaliczać do zapłaty wyprodukowane przez hutnika szkło z wadami, odrzucane przy sortowaniu.

Drugie zagadnienie, to podział produkcji szklanej na 3 grupy płac:

do I grupy zaliczono szkło specjalne, wysokogatunkowe, którego wyrób wymaga specjalnych kwalifikacji hutnika; do II gr. zaliczono szkło, z którego wyroby wymagają przeciętnej kwalifikacji hutnika, do III grupy zaliczono szkło najtańsze i wymagające najmniejszych kwalifikacji hutnika.

Ponadto rozpoczęto rozmowę na temat ustalenia stawek płac minimalnych w akordzie i na dniówkę.

Trudność polega na znalezieniu wspólnego punktu dla ustalenia płac poszczególnych kategorii robotników. Różnice w planach między hutami są tak ogromne, że np. jeśli w jednej hucie płace przyjąć za 10 to w drugiej będzie 6, 4 a nawet 3. Te same różnice są pomiędzy płacami poszczególnych robotników, to znaczy ta huta, która płaci dla przykładu 10 hutnikowi, to kowalowi płaci 4 i ta huta gdzie hutnik ma 5 lub 6, dla kowala wypada 8.

Płace ślusarzy np. wynoszą od 3 wzwyż aż do 11 zł dziennie i tak samo jest prawie wzwyż aż do 11 zł dziennie i tak samo jest prawie ze wszystkimi płacami. Gdy związek rzucił myśl, aby podnieść płace do najwyższych stawek, to fabrykanci przyjęli to jako żart, bo wypadło by to 300 do 400 proc. podwyżki.

Następne rozmowy wyznaczono na dzień 13 października, w którym to dniu pracodawcy przyjdą upoważnieni do podpisania układu zbiorowego pracy.

Do tego czasu komisja porozumiewawcza opracuje nowe stawki płac, które obowiązywać będą w ciągu 1938-39 roku.

O zdrowiu polskiej wsi

radził zjazd lekarzy powiatowych

GŁĘBOKIE, 29.9. W tych dniach w Głębokiem odbył się dwudniowy zjazd lekarzy powiatowych i kierowników powiatowych ośrodków zdrowia województwa wileńskiego oraz lekarzy rejonowych z terenu powiatu dziśnieńskiego. Nadto na zjazd przybyli z ramienia ministerstwa opieki społecznej dr Zachert i dr Rudolfowa, wojewódzcy naczelnicy wydziałów zdrowia z Nowogródka i Wilna, kierownicy filii polskich zakładów higieny z Poznania i Wilna i in.

W ciągu dwudniowych obrad wygłoszono następujące referaty: „Ocena lekarska stanu odżywiania ludności" doc. dr med. Szulc, dyrektor PZH w Warszawie, „Dur plamisty na Wileńszczyźnie" — dr med. Prażmowski, „Epidemiczne zapalenie opon mózgowych" — doc dr Przesmycki, „Akcja zdrowotna kół gospodyń wiejskich" — dr Węgrzynowska, „Wyniki konkursów czystości i zdrowia na wsi w woj. wileńskim" — Urbanowiczówna, instruktorka woj. KGW i „Organizacja przodownic zdrowia wileńsko-trockiego oddziału T-wa Przeciwgruźliczego" — dr Kołaczyński.

Podczas zjazdu odbyła się odprawa lekarzy powiatowych oraz zwiedzanie instytucji sanitarnych w Głębokiem — nowy ośrodek zdrowia, szpital państwowy i rzeźnia miejska z nowoczesną chłodnią.

100 robotnic w fabryce

Założyć żłobek dziecięcy

W ramach akcji prowadzonej przez ministerstwo op. społ. w kierunku zapewnienia dziecku należytej opieki i warunków zdrowego rozwoju, główny inspektor pracy zwrócił specjalną uwagę na wykonanie przez zakłady pracy ustawowych obowiązków w dziedzinie ochrony macierzyństwa robotnicy.

W związku z tym ukazało się w Dzienniku Min. Op. Społ. polecenie do inspektorów pracy, aby dopilnowali wykonania obowiązku zakładania żłóbków fabrycznych, stanowiących podstawę racjonalnej ochrony matki-robotnicy i jej dziecka.

Zakładanie żłóbków obowiązuje jak wiadomo, wszystkie fabryki zatrudniające ponad 100 robotnic.

W razie, gdy istnieją trudności w założeniu żłóbka, ministerstwo godzi się na prowadzenie tzw. stacji opieki nad matką i dzieckiem, jako formy zastępczej, z tym, że instytucje te zapewniać muszą świadczenia w rozmiarach przewidzianych instrukcją ministerstwa i zorganizować opiekę w ten sposób, aby robotnice z niej nie rezygnowały z powodu kłopotów w otrzymywaniu pomocy lub też z obawy przed redukcją.

Dobrze postawiona opieka nad dzieckiem robotnicy jest jednym z warunków racjonalnej organizacji pracy, zapewnia bowiem matce spokój psychiczny, a przez to czyni jej pracę wydajniejszą i bezpieczniejszą.

Rozpoczęcie akcji zbiórkowej

na pomoc zimową

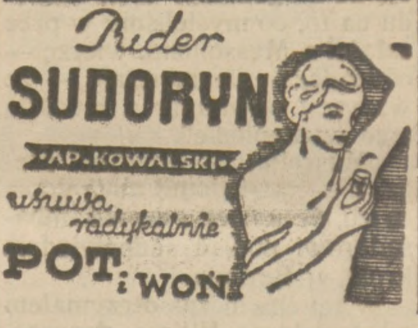
w województwie warszawskim

Oświadczenie z dwuletniego okresu akcji pomocy zimowej wykazuje, że wyniki zbiórki materiałowej, zwłaszcza zboża i ziemniaków, bez względu na urodzaj są zawsze mniejsze, jeżeli zbiórka jest rozpoczęta nie w odpowiednim terminie.

Aby osiągnąć jak najlepsze rezultaty ze zbiórki zboża i ziemniaków — komitet zimowej pomocy na województwo warszawskie wydał już do powiatowych komitetów zarządzenia niezwłocznego przystąpienia do akcji zbiórkowej. Przewodniczący komitetów Powiatowych Obywatelskich winni jak najśpieszniej zwołać zebrania swych wydziałów wykonawczych, celem ustalenia norm zbiórki zboża i ziemniaków dla powiatu w zależności od warunków gleby i urodzaju. Akcję zbiórkową należy prowadzić niezwłocznie według przyjętego planu, przy tym trzeba zwrócić uwagę na stan jakościowy ofiar w naturze, a w szczególności, żeby ziemniaki były czyste bez ziemi i kamieni, a zboże również czyste i jednogatunkowe.

Komitet wojewódzki polecił dołożyć wszelkich starań, ażeby zbiórka dała możliwie jak najszybsze i jak najbardziej dodatnie rezultaty wobec przewidywanego dużego zasięgu akcji pomocy zimowej w r. 1938-39.

Wykorzystanie wcześniejszego zbioru na pomoc zimową zboża i ziemniaków jest tymbardziej konieczne dla województwa warszawskiego, gdyż według danych Izby Rolniczej Warszawskiej zbiory tegoroczne będą słabsze w przybliżeniu o 20 proc. od zeszłorocznych. Poza tym utrudnia położenie również odejścia do Pomorza czterech żyznych powiatów: lipnowskiego, nieszawskiego, rypińskiego i włocławskiego.



Gielda pieniężna

DEWIZY: Holandia 291.50; Berlin 213.00; Bruksela 92.60; Gdańsk 100.00; Helsinki 11.06; Kopenhaga 112.25; Londyn 25.00; Medjolan 28.05; Montreal 5.29 3/4; Nowy Jork 5.33 3/4; Nowy Jork (kabel) 5.34; Oslo 125.00; Paryż 13.80; Sztokholm 130.00; Tel Aviv 25.00; Zurych 121.40; Marka niem. srebrna 77.00.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. Inw. I em. 80.00, II em. 81.00; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 38.00; 4 proc. poż. konsol. (większe) 63.50, (drobne) 62.50; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 63.00; 5 proc. konwers. 67.00; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 64.08; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 60.50; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. seria L 60.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 72.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 69.25.

AKCJE: Bank Polski 121.50; Węgiel 33.00; Lilpop 82.00; Ostrowiec 57.00; Starachowice 39.00.

Giełda

zbożowo-towarowa

Pszenica: czerwona szklista 22.75, jednolita 21.50, zbierana 21; żyto I stand. 14.75; jęczmień: browarny 17, I stand. 15.75, II stand. 15.25, III stand. 15; owies: I stand. 15.75, II stand. 15.25; gryka 17.25; proso 17; mąka pszenna: wyciąg. 42, gat. I 38.50, gat. I-A 35.50, gat. II 32, gat. II-A 26, gat. III 17; mąka żytnia: gat. I 26, gat. II 15.50, razowa 19.50; mąka ziemniaczana „Superior" 33; otręby pszenne: grube 11.50, średnie 10.75, miałkie 10,75; otręby: żytnie 9.25, jęczmienne 9.50; groch: polny 26.50, Victoria 30.50, zielony (Folger) 27.50; łubin niebieski 12; rzepak: ozimy 44.50, jary 42; rzepik ozimy 43; siemię lniane 47.50; mak niebieski 67; koniczyna: biała surowa 250, bez kan. 280; rajgras 85; makuchy: lniane 20, rzepakowe 13.25; śrut sojowy 23.75; ziemniaki jadalne 4; Słoma żytnia: prasow. 5.75, luzem 6.25; siano: prasow. I 8.25, prasow. II Z.

Jak uzyskać na kolejach ulgowe bilety robotnicze

W związku z nową taryfą kolejową, obowiązującą od 2 października, w celu uzyskania ulg przy nabywaniu kolejowych biletów robotniczych, należy w myśl obowiązujących przepisów uzyskać uprzednio poświadczenie na legitymacji wydanej przez kasy kolejowe, właściwego urzędu gminnego.

W Warszawie poświadczenia takie wydawać będzie wydział przemysłowy zarządu miejskiego (Targowa 7) za opłatą 1 zł (poświadczenie takie ważne jest na 6 miesięcy), przy czym w celu uzyskania poświadczenia należy, poza legitymacją kolejową, przedstawić książeczkę Ubezpieczalni Społecznej, względnie odcinek świadczący o zarejestrowaniu pracownika w Ubezpieczalni. Poświadczenia te są już wydawane.

Premiowanie książeczek Oszczędnościowych PKO

Dnia 27 września 1938 r. odbyło się w PKO trzecie publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych serii V grupy C.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 31 sierpnia 1938 r.

Premie po zł 500 padły na nr: 805700 813140 824060 834719 841684 864804.

Premie po zł 250 padły na nr: 801868 804278 805053 807522 809288 811880 820864 823819 826351 829284 829462 830915 832965 834278 843254 845687 849522 851654 852705 853854 854986 863176 863781 870887 875277 877616 879260 879792

Premie po zł 100 padły na nr: 800875 800902 801240 802581 802821 803768 803909 804013 805868 806428 806919 807081 807507 808165 808367 809573 809940 810656 811617 813275 813463 813695 815713 815853 816376 816636 816950 817724 817740 818218 818295 818488 818994 819356 819787 820986 822337 824998 825514 826050 826133 826917 830016 830087 830929 831313 832342 833570 833993 834033 835247 836507 837005 837093 837862 840487 840765 843965 844309 845095 845633 845763 850141 853401 853535 853630 853814 854747 856507 857066 857515 859704 860509 860740 862093 863247 863737 864268 865924 865971 866823 868069 870124 870196 871605 872501 872952 873070 873592 873900 873983 874142 875037 875482 875867 876194 876619 877153 877292 878203 878241 878969 879044 879808.

Ponadto wylosowano 274 premii po zł 50.

Ogółem padło 412 premii na sumę zł 34,100.

Po raz drugi padły premie po zł 50 na następujące książeczki nr: 811136 876843 829247 864928.

W wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy przym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Premie wylosowane w poprzednim premiowaniu, dotychczas nie podjęte:

zł 500 nr: 840715; **zł 100** nr: 841157; **po zł 50** nr: 823367 828586 831922 835544 845454 862922.

Duża frekwencja na kursach spółdzielczych

W roku bież. Związek „Społem" urządził 31 kursów wakacyjnych spółdzielczych dla pracowników spółdzielczych, zarządów spółdzielni, nauczycielstwa, młodzieży robotniczej i wiejskiej itp. Kursy te odbyły się w 8 miejscowościach przy udziale 941 uczestników, co stanowi wzrost w stosunku do roku ub. o z górą 100 osób. Spółdzielcze kursy wakacyjne cieszą się coraz to większą popularnością.

Sam na sam

Musimy mieć wspólny kącik w naszej gazecie. Wasze listy, i te nabrzmiałe wielkimi bólami i te, tchnące powszednimi troskami i wreszcie radosne, dopominają się, by wspólny WASZ DZIAŁ stworzyć.

Nie może przecież tak być, aby wtedy, gdy jedni ronią łzy, ciężkie, gorzkie łzy, gdy łzami tymi, potem i krwią zraszają zalążki owoców swej pracy, gdy wielkimi, oniemiałymi z bólu oczami patrzą na puste ręce, w pracy tej urobione — by inni szli mimo, obojętni i nieczuli.

W rozpaczliwej walce borykają się tysiące i miliony istnień ludzkich. Rozumiecie? Miliony.

A cóż inni, pozostali?

Przechodzą obojętnie. Bo czasu nie mają, bo są sprawy pilne, ważniejsze. Ważniejsze niż dola i życie setek tysięcy ludzi. Przechodzą mimo i dlatego, że — nie wolno. Nie wolno mówić o tym, jak rwie się i pęka z bólu serce, jak sny o wolności rozpływają się w trwożliwym wyczekiwaniu nieznanego jutra.

Nie wolno chcieć, nie wolno dążyć do światła.

Niechże bóle i troski będą łącznikiem naszej wielkiej prawdy, jeśli nim nie może być szczęście i radość.

Niech Was i nas zespolą jeszcze mocniej.

Piszcie tak, jak dotychczas! — prosto i szczerze.

Nie ma przecież między nami linii podziału, nie wisi w powietrzu groźne: zabraniam!

Chcemy i musimy być choć przez chwilę w ciągu dnia sami z sobą. We własnym „sam na sam".

To nam się należy.

Zebranie stolarzy ZZP

W dniu 2 października rb. (niedziela) o godz. 10.30 odbędzie się zgromadzenie stolarzy Związku budowlanego ZZP przy ul. Elektoralnej 21.

Tematem obrad: sprawy organizacyjne i zawodowe.

Zarząd Związku prosi wszystkich członków o jak najliczniejsze przybycie.

Nowa placówka artystyczna

Kierownik jednego z teatrów stołecznych przystępuje do organizacji studia gry aktorskiej, które według zamierzeń założyciela ma się stać podstawą przyszłego teatru zawodowego.

Ilość osób ściśle ograniczona. Podania wraz ze szczegółowym życiorysem kierować należy do dnia 3-go października br. do administracji „Nowej Rzeczpospolitej" sub „Studio". (R)

„Myśl i pracuj swobodnie to — Holandia"

Istota demokracji i kultury na zachodzie

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

Haga, we wrześniu.

Wiecie przecież, jaki wpływ na kształtowanie się charakteru ma obcowanie człowieka z morzem. Cóż dopiero, jeśli człowiek ten na bezustannej walce z żywiołem spędza dosłownie całe życie.

Z jednej strony piękno i szeroka nieograniczona przestrzeń zostawia piętno na elementach estetycznych i kulturalnych, z drugiej zaś zażarta walka wytwarza hart, czujność i wytrwałość.

Toteż Holender to typ milczący, powolny, prawie flegmatyczny, a jednocześnie subtelnie wrażliwy na piękno przyrody. W sądach swoich jest powściągliwy, nie narzuca swego zdania, nad przeciwnikiem góruje spokojem i wyrozumiałością. Energia jego nie wybucha nigdy w słowach, nie zawodzi natomiast w czynie.

Oto typowy, charakterystyczny obrazek, jeden z wielu, zaczerpnięty z prawdziwego zdarzenia.

Każdy reaguje inaczej

Przy przeładunku nadeszłych świeżo towarów z Indii pracuje grupa robotników. Są między nimi Niemcy, Francuzi, Anglicy, Włosi. W pewnej chwili pęka olbrzymi wór napełniony kokosami. Zarządzający poleca zebrać rozsypane orzechy. Ale robotnicy buntują się. Nie byli do tego zgodzeni, worek pękł nie z ich winy. Nastrój zaognia się. Dochodzi do ostrej wymiany zdań. Rozgorączkowany Francuz zrzuca w pasji czapkę na ziemię i kopie ją bezlitośnie nogami, Anglik ściąga spokojnie marynarkę, zawija rękawy koszuli i szykuje się do boksu, a Holender... zaczyna spokojnie, flegmatycznie zbierać rozsypane orzechy i zanim „poważny konflikt" zlikwidowała policja portowa, napełniony i starannie związany worek stał już na swoim miejscu w wagonie towarowym.

W życiu codziennym Holendra uderza wielkie przywiązanie do starej kultury i języka, a przede wszystkim niezwykłe zamiłowanie do porządku i czystości.

Piękno, ład i porządek

Oto po całodziennej ciężkiej pracy wraca do domu pogodnie, szeroko uśmiechnięty robotnik holenderski. W schludnej, z daleka bielejącej willi mieszka co najwyżej dwie rodziny. Fronton i schody są bardzo wąskie. Dlatego też u szczytu domu umieszczony jest dźwig dla wciągania ciężarów przez okno. Przy oknie tym wbudowane są lustra, tak, że w pokoju można swobodnie obserwować ruch uliczny. Willa otoczona jest wspaniałym ogrodem, starannie pielęgnowanym, w którym przepyszne rabaty zdają się być malowane ręką znakomitego artysty. Po spożyciu posiłku rodzina wychodzi do ogrodu na wspólne czytanie gazet, książek, na spokojną pogawędkę, w której najbardziej zawiłe kwestie rozstrzygane są w sposób niesłychanie prosty. Kuranty kościelne wygrywają swą zwykłą, że nieco monotonnie, ale jakże piękną melodię. Dokoła widok na kanały, wysmukłe, strzeliste wiatraki, służące do pompowania wody, rżnięcia drzewa, oświetlenia na użytek domowy. Na specjalnie przeznaczonej drodze niekończącym się sznurem ciągną cykliści. Z mieszkania dolatują dźwięki przyciszonej muzyki; właśnie z Amsterdamu nadają koncert wieczorny. Dobór utworów i mistrzowskie wykonanie ucisza nerwy, działa kojąco.

Jakież mogą być myśli człowieka, jeśli otacza go atmosfera ciszy, swobody i piękna...

Trzeba szanować prawo obywateli!

— A przecież Holandia jest krajem o ustroju monarchicznym — dzielę się refleksjami z miejscowym dostojnikiem państwowym — i mimo to panuje tu taka swoboda.

— Więc cóż stąd — odpowiada mi mój rozmówca. Mogę pana zapewnić, że żaden minister w moim kraju nie czyha na ograniczenie praw obywatelskich. Każdy obywatel korzysta ze wszystkich przywilejów, jakie może posiadać gospodarz we własnym kraju. A władza? Obdarza go absolutnym zaufaniem, bo jasne przecież, że żaden gospodarz, żaden chłop o zdrowych zmysłach nie będzie rozmyślnie działał na szkodę własnego gospodarstwa. Zresztą, źle się wyraziłem. Nie chodzi o przywileje. Są to prawa obywatelskie. Do takich np. zaliczam prawo wpływania na bieg spraw państwowych za pośrednictwem parlamentu, którego członkowie wybierani są w pięcioprzymiotnikowym głosowaniu. Poszanowanie osobistych przekonań obywateli nie pozostaje bez wpływu na całokształt zagadnień państwowych. Stąd minister - socjalista współpracuje lojalnie z kolegami innych przekonań, stąd dwór królewski z uwagą i szacunkiem wysłuchuje mów i rad sekretarza stanu — działacza radykalnego.

Wiele zdziałaliśmy w kraju drogą upowszechnienia oświaty, ruchu spółdzielczego, przeprowadzenia parcelacji i upełnorolnienia gospodarstw karłowatych.

Nadto, trzeba to silnie podkreślić, kwitnąca i szczęśliwa Holandia stanęła dzięki wysiłkom wsi. Chłop holenderski swoim zaciekłym uporem, stanowczością i cierpliwością zdobył nie tylko należne mu w kraju stanowisko, ale i ugruntował niezniszczalne zręby demokratycznej ojczyzny.

B.

Dzień, który długo będzie żył w pamięci

Nieprzeliczone tłumy chłopów i las zielonych sztandarów

w samym sercu Warszawy

W jesienny poranek słońce rzęsiście zalało ulice Warszawy, jakby się dziwiąc niebywałemu ruchowi w dzień świąteczny na wszystkich rogatkach stolicy. Całe rzesze ludu z województwa warszawskiego przybyły do Warszawy. Twarze ich skupione świadczyły, że przybyli tu w sprawach ważnych, w sprawach, które żywo obchodzą lud wiejski. Wśród podążających widać było dużo młodych. Co zmusiło tych ludzi, by nie dospawszy nocy po ciężko przepracowanym tygodniu, porzucić chaty, i gromadnie śpieszyć do serca Polski?

Dziwne to były kompanie, prowadzone w takt zgodnego rytmu serc chłopskich na uroczystość wielką. Wszak w dniu tym ma być poświęcony pomnik na grobie śp. marsz. Jana Dąbskiego. W tym dniu władze wojewódzkie Stronnictwa Ludowego dokonają wręczenia sztandaru wojewódzkiego.

Cała ulica Powązkowska pokryła się ciżbą ludu i lasem sztandarów. Kościół pomieścił zaledwie garstkę uczestników, w którym ksiądz — swojak odprawiał mszę świętą za pomyślność sprawy ludowej i dokonał poświęcenia sztandaru wojewódzkiego.

Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru zebrani udali się na cmentarz, by oddać hołd prochom śp. marsz. Jana Dąbskiego, syna wsi, oddanego jej całą duszą — wielkiego patrioty i Polaka. Chwila to była rzewna, gdy ks. dr Niemkiewicz po poświęceniu pomnika w prostych, a zarazem głębokich słowach przemówił do zebranych, zachęcając ich do dalszej walki o Polskę ludową. Prezes Czapski w swoim przemówieniu nad grobem w imieniu całego województwa warszawskiego złożył uroczystą przysięgę, że chłopi będą walczyć aż do zwycięstwa. Po przemówieniach złożono na grobie liczne wieńce, po czym pochodem czwórkami udano się przez ulice miasta na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec z kłosów i kwiecia. Las sztandarów pochylił się nad mogiłą Nieznanego Żołnierza, wśród których wyróżniały się sztandary wojskowe Związku Hallerczyków i Związku Dowborczyków.

Od grobu Nieznanego Żołnierza udano się na rynek Starego Miasta, Echo roznosiło po ulicach Warszawy okrzyki wznoszone przez uczestników na cześć Polski Ludowej i prezesa Stronnictwa. Trzy orkiestry przygrywały marsze przez cały czas trwania pochodu.

Osiemdziesiąt sztandarów z województwa warszawskiego ustawiło się z dwóch stron trybuny, prezes Czapski w pełnych wyrazu i mocy słowach omówił znaczenie i cel uroczystości. Obywatel Ciemiński, gospodarz wsi Falenty pow. warszawskiego przemówił do zebranych jęykiem prostym zaznaczając że hasła wyszyte na sztandarach ludowych mają swój głęboki sens. Słowa jego były wartkie, lecz jak zrozumiałe dla nas chłopów i drogie sercom naszym. Chłop już dzisiaj nie rzuca słów na wiatr, rzuca słowa mocne i twarde, bo twarda jest dola chłopska.

Patrząc na zebrane na rynku tłumy rosło serce i rozpierała piersi radość, bo oto chłop się obudził i wytrwale dąży do Polski Ludowej. Wielu z uczestników miało łzy w oczach — chwila to wielka i ważka. W skupionym nastroju i z głęboką wiarą zebrani rozjechali się do domów.

I znów żegnały ich promienie słoneczne, jakby mówiąc: „orz bracie — żywicielu ugory i siej na nich, a co zasiejesz, ja zasilę promieniami życiodajnymi, by plon twej pracy był obfity".

Al. Siennicki

Wśród książek

Powieść tendencyjna

Ernest Glaeser — OSTATNI CYWIL. — Tłum. Hulka-Laskowski.

André Sillen — JEGO EKSCELENCJA OGLĄDA ŚWIAT. — Tłumaczył Zygmunt Wit.

Specjalny typ książki tendencyjnej znany nam jest dobrze z rozmaitych powieści antysowieckich i z prpagandowej literatury dzisiejszej Rosji. Zazwyczaj w książkach tego typu, zarówno fabuła książek jak i jej wyraz artystyczny są podporządkowane celom walki czy celom propagandy.

Po przeczytaniu paru kart powieści tego typu ogarnia czytelnika zniechęcenie i nuda, a świat nie wyłączając gloryfikowanego przez autora „raju" zaczyna wydawać się smutny i beznadziejny. Książka tendencyja — to książka w której bardziej chodzi o jakieś cele praktyczne, niż o jej wartość jako dzieła sztuki. Ta „literatura stosowana", jeżeli się tak można wyrazić, najczęściej przestaje być w ogóle literaturą. Wypacza prawdę, stwarza jakąś fałszywą rzeczywistość, martwe postacie pozbawione życia i na wskroś papierowe.

Ale i wśród tego typu powieści zdarzają się książki usiłujące sięgnąć głębiej, z prawdy życia wydobyć prawdę własną, tę prawdę, której książka służy.

„Ostatni cywil" i „Jego ekscelencja ogląda świat" — są w tendencji swojej „antyfaszystowskie".

Ostatni cywil — Glaesera na ogólnym tle literatury tendencyjnej wyróżnia się w sposób wysoce dodatni. Nie operuje szablonem, nie deformuje rzeczywistości. Autor usiłuje zrozumieć to, co jest mu wrogie, zrozumieć ludzi, których zwalcza, świat, który jest mu obcy i którego nie znosi. — Ernest Glaeser opisuje okres dojścia do władzy Adolfa Hitlera w Niemczech. Atmosferą ówczesnych Niemiec, fermenty społeczne, stan ogólnego niezadowolenia. Książka Glaesera jest ciekawym dokumentem czasów, kiedy nienawiść zapanowała nad człowiekiem, stała się jedyną wiarą, jedyną ostoją życia, kiedy rozkaz zastępuje myśl, a we wszystkich sercach jest jedno pragnienie — odwetu.

Pełne wyrazu są myśli starego Niemca, który powrócił do „kochającego wolność" kraju:

„...Więc po to myślał o ojczyźnie i tęsknił za nią, aby osaczyła go krwawa nienawiść, czerwony potwór zagłady. Stoi przed nim Dern i z wrzaskiem wyzywa go od zdrajców jedynie dlatego, że nie chciał poddać się nienawiści".

Książka Glaesera jest książką o prawdziwych przemianach, pisana bez zaciekłości, spokojna w nurcie opowiadania, nie demagogiczna. I chociaż w założeniu książki tkwiły również i cele poza artystyczne, chociaż widoczne są elementy propagandy — Ostatni cywil — Glaesera jest książką wartą przeczytania, a ciekawą i dobrze napisaną.

Trudno jest już powiedzieć to samo o książce André Sillan — Jego ekscelencja ogląda świat. Ta satyryczna powieść w całości jest poświęcona walce. W dość zręczną fabułę wtłoczona została przeogromna masa opisywanych zdarzeń z rzeczywistości państw faszystowskich.

I chociażby te zdarzenia były prawdą, najczystszą vera veritas, przez nagromadzenie ich, przez usilne, ciągłe, stałe kładzenie w głowy czytelników propagowanej przez siebie prawdy, zaczyna nas ona drażnić, zanika prawda artystycznej w gruncie rzeczy książki mijo się z celem.

Nadmiar materiału publicystycznego i reportażowego nuży.

Nie można jednak odmówić André Sillan pepwnej zręczności w konstruowaniu fabuły, umiejętności wiązania faktów, nie można pominąć kart wcale niezłej satyry.

Stwierdzić trzeba, że poprzednia książka André Sillan — Fontamasa — stała niewątpliwie wyżej pod względem artystycznym.

Jakże smutno po przeczytaniu tych dwu książek brzmią słowa Heinego przytaczanej w „ostatnim cywilu": „Gdyby kiedyś, od czego niech nas Bóg uchowa, na całym świecie wolność zniknąć miała marzyciel niemiecki odkryje ją na nowo w swoim marzeniach".

KAROL PĘDOWSKI.

Przez głośnik radiowy

Recital Ignacego Paderewskiego

Było to jakieś trzydzieści lat temu. Świat muzyczny urządzał we Lwowie szereg uroczystości ku czci Szopena. Jedna z najżywiej przyjętych nowin była wieść, że na obchodzie zjawi się mistrz Ignacy Paderewski, o którym mówiono, że syt laurów, sławy i pieniędzy postanowił nie koncertować więcej za granicą, gdzie grywał rzadko kiedy, ani w kraju, gdzie nie chciał grać nigdy od dłuższego czasu. — Komentowano to rozmaicie, atakując tego kryształowego męża za niechęć i nieofiarność dla kultury kraju.

Nie ofiarny!! On, który w tym właśnie czasie stworzył nam i podarował pomnik Grunwaldu.

Myśmy wiedzieli, że mistrz w Polsce grać niechce, bo inne zadanie miał na oku. — Pracę nad wyzwoleńczą myślą.

Otóż podczas szopenowskich uroczystości kulminacyjnym punktem programu był koncert ucznia Paderewskiego, Shyllinga, poświęcony twórczości fortepianowej Szopena. W programie był mazurek fis-moll op. 59 nr 3 — ten sam, który słyszeliśmy spod ręki mistrza ubiegłej niedzieli.

Shylling grał go pięknie. Entuzjazm sali zwracał się równocześnie ku wykonawcy i ku temu, kto mu ręce do takiej muzyki zaprawiał, ku Ignacemu Paderewskiemu, cicho i skromnie siedzącemu w loży teatru skarbkowskiego.

Wybitny publicysta, śp. Tadeusz Czapelski podszedł wtedy do mistrza i powiedział coś, co nie wszyscy zrozumieli natychmiast.

Powiedział: „Gdyby to ode mnie zależało, w każdym polskim domu wisiałby pański portret, mistrzu!“ Było to jakieś trzydzieści lat temu. Myśleliśmy wówczas, że esteta i znawca muzyki robi komplement znakomitemu interpretatorowi i pedagogowi. Było to znacznie głębsze.

Dziś nie ma nikogo, który by słysząc genialnego naszego mistrza, zapomniał o jego wielkiej roli przy organizacji odrodzonej Ojczyzny. — Wiem, że Paderewski, siadając do instrumentu, tego wrażenia nie chce, tego nastawienia publiczności unika. Niechże mi tedy wybaczy, że napiszę otwarcie: nie mogę, nie umiem, nie śmiem słuchać jego muzyki uchem krytyka. To, co entuzjazmuje dwory, pałace, konserwatoria, izby muzyczne e tutti quanti za granicą, może by mnie „brało“ u kogo innego. Lecz Polak, słuchając idealnie skończonego wykonania czuje, że mówi do nas dźwiękami duch wielki, który na granicy ludzkiej możliwości odnalazł punkt styczny sztuki i realnych dążeń społecznych. Tam się spotkało wszystko, cośmy ukochali, wymarzyli.

Jeśli ośmielę się zrozumieć linię programową recitalu od ronda Mozarta, to poprzez zamaszysty mazurek, tajemniczą balladę f-moll, poważny nokturn op. 15, do posępnej śmierci Izoldy — uważam to za muzyczne zestawienie życia nienasyconego w wieczystym szukaniu piękna.

W takim razie odpowiedzieć należy Mistrzowi: Źle program dobrany, bo nie ma w nim tej części życia, którą nam jeszcze niewątpliwie poświęcisz, jako kierownik ducha i jako artysta.

Niech mi też wybaczą wszyscy wykonawcy radiowi ubiegłego tygodnia, że po wrażeniu, osiągniętym w ciągu trzech kwadransów niedzielnego recitalu Paderewskiego, nic o nich pisać nie będę.

Powinni to uważać za największą pochwałę.

TWO

37 polskich nauczycieli z Niemiec w podróży po Ojczyźnie

WILNO, 29. 9. Wczoraj przybyła do Wilna wycieczka 37 nauczycieli polskich z Niemiec spod znaku Rodła. Uczestnicy wycieczki są członkami Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech z siedzibą w Berlinie, do którego należą wszyscy nauczyciele Polacy, znajdujący się w Rzeszy.

Przybyłych na dworcu w Wilnie w serdecznych słowach powitały władze, kuratorium okręgu szkolnego miejscowe nauczycielstwo i młodzież szkolna.

Rodacy nasi z Niemiec udali się do Ostrej Bramy, a następnie do lokalu Związku Literatów, gdzie wysłuchali prelekcji ks. dra Śledzińskiego o Wilnie.

Wycieczka nauczycieli polskich z Niemiec zabawi w Wilnie trzy dni, w ciągu których zwiedzi miasto, jego zabytki i okolice, jak również miejscowe szkoły powszechne, państwowe pedagogium, liceum, gimnazjum im. Orzeszkowej, gimnazjum krawieckie itp.

W dniu 29 bm., dzisiaj wycieczka opuści Wilno, udając się w dalszą podróż do Pińska, Brześcia n. B., Czeremchy, Białowieży, a stąd do Warszawy.

Do Wilna goście z Niemiec przyjechali przez Grodno, gdzie zachwycali się zabytkami naszej kultury, jak również wykopaliskami, które oglądali na wystawie archeologiczno-historycznej w zamku króla Stefana Batorego.

Legendy polskich latarń morskich

Smoła płonąca w kotle — i jedno naciśnięcie guzika

Wyprawa króla Jana III

GDYNIA, we wrześniu

W starych powieściach lub filmach morskich spotykamy się jeszcze z typem legendarnego latarnika, człowieka żyjącego samotnie, zamkniętego w latarni morskiej, otoczonej zewsząd wzburzonymi falami morza.

Wiele już zmieniło się od czasów owych latarników. Nowoczesne, wysmukłe latarnie morskie zaopatrzone są dziś w najnowocześniejsze przyrządy, radio-latarnie, lampy elektryczne, lustra pryzmatyczne itp. ulepszenia, przy pomocy których obsługa latarni wskazuje drogę statkom na morzu. Cały arsenał nowoczesnych, niezawodnych środków obronnych i ostrzegawczych z olbrzymimi syrenami mgłowymi na czele, czuwa nad bezpieczeństwem przepływających okrętów, parowców, żaglowców i motorowców, od których roją się dziś wszystkie morza i oceany świata.

Na przestrzeni 72 kilometrów brzegu morskiego, jakie przypadły nam w udziale z chwilą odzyskania niepodległości, posiadamy 2 latarnie morskie. Są to latarnie na Rozewiu i na Helu. Obie posiadają swoją bogatą historię. Zwłaszcza pierwsza z nich, latarnia morka na Rozewiu, ma już wiek bardzo sędziwy, a była ongiś najpotężniejszą latarnią morską nie tylko na Bałtyku, lecz w całym nawet świecie.

W roku 1622 stanowiła ona basztę, na której palono smolne żagwie w koszu żelaznym lub w kotle palącą się smołę. Tego rodzaju prymitywne urządzenie latarni przetrwało aż do rozbiorów Polski. Niemcy zastąpili smolne żagwie oliwą, następnie ropą, a w końcu naftą. Oświetlenia naftowego używano na Rozewiu do 1910 roku. Wkrótce po tym baszta rozewska otrzymała konstrukcję żelazną, wyposażoną w instalację elektryczną z pryzmatowym aparatem latarnianym. I wówczas także zaliczała się latarnia Rozewska do jednych z największych. Konkurencję uczyniła jej w tym względzie dopiero, po wojnie latarnia Helska, bardziej nowocześnie wyposażona i większa.

Latarnia Helska jest znacznie młodsza. Budowę jej rozpoczęli Prusacy w 1806 roku obok dawne „blizy“ to jest żurawia, na którym wisiał kocioł, a w nim paliła się nocą smoła i węgiel drzewny. „Bliza“ ta trwała przez kilka wieków i była sławna w całej Polsce. W roku 1678 odwiedził blizę morską, król Jan III, który specjalnie zainteresował się nią i przybył z Pucka do Helu, by ją zobaczyć. Podróż to była ciężka i uciążliwa dla orszaku królewskiego, gdyż trzeba było przedzierać się przez ciemne gąszcza nadmorskie i bagna, które jakgdyby strzegły cypla Helskiego, gdzie mieszkał stary Kaszub - samotnik, wielki dziwak, zatrudniony przez władze koronne przy paleniu w „blizie“. Rozpoczętą budowę latarni, Prusacy przerwali z powodu wojen napoleońskich i latarnię Helską wykończono dopiero w 1820 roku.

Od tego czasu zmieniło się bardzo... Samochody mkną po gładkiej i lśniącej wstędze autostrady, prowadzącej szerokim pasem asfaltu od Pucka poprzez całe Jasne Wybrzeże aż do Hallerowa. Miast kurnych chat rybackich stoją dziś przy drodze czyste i przestronne zabudowania, barwią się wszystkimi kolorami osiedla, wille i pensjonaty nadmorskie.

Wygląd samych latarni zmienił się także do niepoznania. Na dwóch przeciwległych sobie krańcach strzelają w górę dwie wieże potężnych latarń, których szczyty świecą co noc gamą rytmicznych świateł. Spokojny pierścień jasności szerzy się z matematyczną dokładnością daleko, śląc swe pocieszające pozdrowienia wszystkim statkom przepływającym w promieniu 40 klm. na morzu. Zmienili się tak że ludzie na obu latarniach. W miejsce starego latarnika sprzed wieków, dyżuruje dziś na latarni młody, energiczny technik, dojeżdżający do miejsca pracy motocyklem. Praca jego polega głównie na dokładnym sprawdzeniu komunikatów meteorologicznych, na podstawie których reguluje i nastawia odpowiednie przyrządy automatyczne, spełniające posłusznie i niezawodnie swą rolę. Jedno naciśnięcie kontaktu w czasie mgły — wnet rozlega się złowrogie, jęczące wycie syren, jeden ruch ręką — a z obu latarń jednocześnie mkną w eter sygnały radio-latarń...

Wielką jest potęga geniuszu ludzkiego, ujarzmiającego niebezpieczeństwo śmierci na morzu...

JEŻ

W jedną noc może spłonąć cały Morszyn

Brak najprymitywniejszych urządzeń przeciwpożarowych

LWÓW, 29.9 Uzdrowisko Morszyn nie posiada zupełnie zabezpieczenia przeciwpożarowego. Istniejąca ochotnicza straż pożarna skupia ludzi mieszkających przeważnie poza Morszynem.

W razie wybuchu pożaru w nocy, nikogo nie ma na miejscu. Morszyn nie posiada specjalnych beczkowozów pożarowych ani zbiorników wodnych. Ponadto wodociągi są zamykane między godz. 6 wieczór a 7 rano.

Stąd pożar w nocy grozi taką paniką, jaka miała miejsce w ub. tygodniu w tamtejszym pensjonacie „Morszynka“. Wobec braku wody zapasy uzupełniano nieczystościami z jam kloacznych.

Dopiero zawezwanie straży ze Stryja umożliwiło ugaszenie pożaru.

Nowe przepisy pocztowe

Ułatwienia dla interesantów

Z dniem 1 października wprowadzone będą następujące zmiany w obrocie pocztowym:

1) Znosi się adresy pomocnicze do paczek zwykłych i z podaną wartością do 200 złotych, a utrzymuje się adresy pomocnicze tylko do paczek za pobraniem i z podaną wartością ponad 200 zł. 2) Wprowadza się do obrotu pocztowego paczki na okaziciela. 3) Nadawca może przerzucić na adresata obowiązek uiszczania opłat za przewóz paczek oraz opłat dodatkowych. 4) Nadawca może uzyskać zezwolenie na nadawanie paczek za opłatą kredytowaną. 5) Podwyższa się pobranie do wysokości 10 tysięcy złotych. 6) Paczki żywnościowe mogą być wydawane adresatom po ukończeniu godzin urzędowych w dziale paczkowym, jeżeli w urzędzie czynny jest w tym czasie inny dział służby zewnętrznej, a warunki lokalne pozwalają na wydanie paczki.

Opakowanie nadawanych paczek będzie musiało być trwałe, a nadawcy będą musieli umieszczać na paczce wyraźne adresy. Wobec możliwości zatarcia na paczkach adresów w czasie transportu, a w związku z tym i trudności przy ustalaniu adresata w razie braku adresu pomocniczego, jest pożądane, by nadawcy wkładali do paczek odpisy adresów.

O ochronę kaszubskiej sztuki ludowej

KARTUZY, 29.9. W stolicy „Szwajcarii Kaszubskiej“ Kartuzach zawiązało się Towarzystwo Ochrony Kaszubskiej Sztuki Ludowej, które jako cel swej działalności wysunęło wytworzenie systematycznego, planowego i zbiorowego ruchu artystycznego, któryby skupiał twórców i miłośników sztuki ludowej na Kaszubach; poza tym organizować ma warsztaty wyrobów kaszubskich i stałe ruchome wystawy.

Ulgi tramwajowe dla studentów

Władze akademickie podały do wiadomości studentów ważne zarządzenie w sprawie ulg kolejowych i tramwajowych.

Ulgi przyznawane będą w myśl porozumienia z PKP i Dyrekcją tramwajów studentom, których wiek nie przekracza 30 lat.

5 dni wypoczynku dostaje młodzież szkolna

Minister WR i OP pragnąc umożliwić młodzieży jednorazowy dłuższy wypoczynek i ewentualne wyjazdy do rodzin zarządził, by dzień 31 października rb. przegradzający niedzielę i Wszystkich Świętych oraz Dzień Zaduszny był w roku bieżącym wyjątkowo wolny od nauki szkolnej.

„Iskra” przybyła do Gdyni

GDYNIA, 29. 9. Przybył wczoraj do portu wojennego w Gdyni żaglowiec szkolny marynarki wojennej ORP „Iskra“ po cztero i pół-miesięcznej podróży szkolnej, mając na pokładzie 25 podchorążych.

W tegorocznej podróży szkolnej ORP „Iskra“ zawinął do portów Anglii, Francji, Algieru, Jugosławii, Grecji i Maroka.

Za spokój duszy śp. Seweryna Udzieli

KRAKÓW, 29.9. Dnia 26 bm. odbyła się w katedrze na Wawelu msza św. za spokój duszy twórcy muzeum etnograficznego śp. dyr. Seweryna Udzieli.

W nabożeństwie poza licznie przybyłą rodziną wzięli udział wszyscy pracownicy muzeum, przedstawiciele Towarz. Muzeum Etnograficznego im. S. Udzieli, Polskiego Tow. Krajoznawczego, młodzież kół krajoznawczych oraz przyjaciele zmarłego.

Kontrola wejściowa na Uniwersytecie

Na zarządzenie władz akademickich wznowiono kontrolę wejściową na uniwersytecie JP w Warszawie. Pozostaje to w związku z rozpoczęciem nowego roku akademickiego. Według obiegających pogłosek jeszcze przed rozpoczęciem roku nowego akademickiego odbyć się ma jak co roku konferencja rektorów wszystkich wyższych uczelni w Polsce. Wykłady na wszystkich uczelniach w Polsce rozpoczną się dnia 7. 10. rb.

Strajki i zatargi w rejonie warszawskim

W majątku Zychny pow. kutnowskiego robotnicy sezonowi zastrajkowali wskutek nie otrzymywania zaległych zarobków. Na konferencji w inspekcji pracy ustalono, że zaległości będą uiszczone po ukończeniu sezonowych robót, dzięki czemu zatarg zlikwidowano.

W hucie Nieborów pod Łowiczem powstał zatarg na tle zbyt długich przestojów fabryki. Inspektor interweniował w tym kierunku, aby zbyt długie przestoje (ponad 3 miesiące) nie pozbawiały robotników uprawnień do urlopów.

W 8 punktach sprzedaży Powszechnej robotniczej spółdzielni spożywczej w Żyrardowie zastrajkowało 17 pracowników fizycznych i 17 pracowników umysłowych, przy czym przez jeden dzień trwał strajk okupacyjny dla poparcia żądania zawarcia umowy zbiorowej. W wyniku konferencji w inspekcji pracy strony zgodziły się na arbitraż bezpośrednio między sobą.

Na robotach publicznych w pow. warszawskim na odcinku Szop Niemieckich robotnicy porzucili pracę, żądając podwyżki płac (do 3 zł 60 gr dziennie), którą też uzyskali.

Analogiczne żądanie wysunęli robotnicy zatrudnieni przy budowie szosy Płońsk — Raciąż. Inspekcja pracy podjęła interwencję.

Pracownicy umysłowi elektrowni w Jabłonnie, w liczbie 27, wysunęli żądanie zawarcia umowy zbiorowej. Pertraktacje w toku.

W 22 składach węgla i materiałów budowlanych w Legionowie podpisano umowę zbiorową.

Jest jeszcze dużo do zrobienia

Komendant opl-bloku na stanowisku

Schrony przeciwgazowe i — kartel cementowy

Przed kilkoma dniami odbyła się nadzwyczajna odprawa świeżo wyszkolonych komendantów opl bloków. Uroczyście wręczono biało niebieskie dyplomy wyraźnie stwierdzające, że pan czy pani X — Y ukończyła kurs dla komendantów i zastępców komendantów opl bloków z wynikiem pomyślnym. Wygłoszono kilka okolicznościowych przemówień, wydano odpowiednie instrukcje i nowi komendanci wrócili do domów przejęci ogromem obowiązków złożonych na ich barki. Widzieli się już w akcji podczas nalotu nieprzyjacielskiego, gromkim głosem wydającymi komendy, śpieszącymi na ratunek pierwszym ofiarom wrażej napaści, czuli się podnieceni do wielokrotnej potęgi, że właśnie im, a nie komu innemu powierzono szczytny obowiązek zorganizowania obrony przeciwlotniczej na terenie wynaczonych im domów.

Pierwsze rozczarowanie

Tak prawdopodobnie czuje się świeże promowany na kapitana okrętu oficer marynarki. Tak samo władczo i w poczuciu swej siły spogląda na szaro-zielone odmęty morskie, jak spoglądali „komendanci" w spokojne, rozbłękitnione niebo niczym nie zapowiadające tych okropności o jakich słyszeli na kursach komendanci opl bloków.

Odrazu z miejsca przystąpiono do pracy.

Pan dozorca wystraszony powędrował do pana komendanta z książkami meldunkowymi. I tu na samym wstępie — od razu trudność. Jak utworzyć służbę pomocnicza z ludzi starych — z góry krytykujacych wszelkie zarządzenia godzące w ich spokój, albo w jaki sposób nakłonić pana mecenasa, aby zechciał być członkiem, powiedzmy służby przeciw pożarowej? Rozpacz.

„Rupieciów nima"

Wreszcie po długich mozołach jest kilku ludzi, którzy mogliby być ewentualnie użyci do tych czy innych czynności.

— Jak się przedstawiaja strychy?— padą srogie pytanie.

— Ano proszę pana komendanta — stoją puste wedle przykazania, rupieciów nijakich nima.

— No, to pójdziemy zobaczyć.

Drapie się nieszczęsny komendant po stromych kuchennych schodach, siódme poty nań bija, na czwartym piętrze serce czuje już w gardle, nogi zaczynają się robić miękkie w kolanach — ale idzie, a raczej wlecze się na szóste czy siódme piętro, i podziwia wytrwałość dozorcy, który człapie to człapie, ale jakoś mniej się zmęczył, niż pan komendant.

Wreszcie strych.

Wąskie skąpo oświetlone poddasze, zasnute pajęczyną sznurów od bielizny, na oko puste i czyste. Czujne i podejrzliwie badające każdy zakamarek oko komendanta wykrywa jednak jakiś połamany taboret, stare drzwi, a nawet — o zgrozo wiklinowy kosz pełen jakichś rupieci.

— Co to takiego?

Dozorca z zakłopotaniem drapie się w głowę. A — to pewnie ten nowy likator.

— To ma być natychmiast usunięnięte.

„Nowe porządki"

Dozorca pobiegł po właściciela kosza zadowolny, że pan komendant nie grozi żadną karą.

Właściciel rupieciarni strychowej próbuje postawić na swojem, twierdząc, że przecie i tak wojny jeszcze nie ma — więc jest czas na wszystko, ale powstrzymany w swych wywodach urzędową i stanowczą postawą komendanta zabiera swój kosz, mrucząc coś niezbyt pochlebnego pod adresem „nowych porządków".

Ta sama historia powtarza się w korytarzach piwnicznych. Stoją tu jakieś drabiny i puste skrzynki. Dozorca gniewnie protestuje przeciw zarządzeniu usunięcia tych przedmiotów.

— Gdzie ja to podzieje, przecie gospodarz nie da mi żadnej piwnicy na te graty, to gdzie mają stoić, na podwórku tyż nie można, do mieszkania tego nie wezmę. Więc gdzie?

Wreszcie jakoś ulokowano drabiny w kryjówce pod schodami. Na razie inspekcja skończona.

Przeciwgazowe schrony w... piwnicy

Komendant ma jednak świeże zmartwienie. Dostał polecenie „przygotowania pomieszczenia na wypadek nalotu dla starców, dzieci, chorych i żywności".

Inspekcja przekonała go, że nie ma właściwie miejsca na tego rodzaju pomieszczenie w tym bloku. Są wprawdzie piwnice, ale trzeba byłoby odpowiednio je uszczelnić, zaopatrzyć w potrzebne sprzęty. Poza tym piwnice te to istnie kojce, absolutnie nie odpowiadające warunkom wymaganym od schronu.

Biedny komendant trapi się bezskutecznie. Gospodarze wprawdzie nie uchylają się wyraźnie od tych rzeczy, ale obiecują, że może kiedyś — na razie nie są jeszcze przygotowani itd.

Mój Boże! gdzież są te piękne schrony wypieszczone w wykładach instruktorów, zaopatrzone we wszystko, wygodne i bezpieczne. Wprawdzie schrony miały być budowane i to w jak największych ilościach, wprawdzie kartel cementowy bardzo popierał i goraco zalecał te inwestycje, ale bynajmniej ceny na cement nie obniżył — no i piękne zamiary spaliły na panewce.

Zetknięcie się blisko ze sprawami obrony przeciwlotniczej indywidualnej wykazuje jak mało właściwie jeszcze o tym wiemy i ile jeszcze trzeba wysiłku i wytężonej współpracy społeczeństwa, ażeby zapewnić sobie istotne bezpieczeństwo.

Z. PRZYBOROWSKA

Uśmiechy i łzy Warszawy

Gdym kiedyś w niniejszej rubryce zwrócił uwagę na stan bezpieczeństwa w Ogrodzie Saskim i na zbieranie się w tym salonie Warszawy łobuzerii, awanturników, pijaków, rozwydrzonych ulicznic i wszelakiego rodzaju rzezimieszków, pouczono mnie, że robię

z Warszawy dżungle

Aliści nie minęło kilka tygodni, gdy władze bezpieczeństwa publicznego wydały zarządzenia organom policyjnym, ażeby Ogrodowi Saskiemu przywróciły dawny wygląd, jeżeli chodzi o publiczność. Policja zajmie się tedy Ogrodem Saskim i należy mniemać, że ciemne indywidua, brudasy, niechluje, bezwstydnicy zawstydzą się jednak na widok policji, która ma tam przez jakiś czas pełnić stałe dyżury. Triumf jest tedy po mojej stronie.

Bo moralność, panie dziejku, przede wszystkim. Moralność publiczna i prywatna. Co do

moralności prywatnej

to jeden z prawników opracował i przekazał komu należy ustawę, wedle której każdy rozwiedziony czy rozwiedziona mógłby czy mogłaby, ożenić się czy wyjść za mąż dopiero po 15 latach od dnia oficjalnego i prawnego rozejścia się. Projekt podobno bardzo się wszystkim podobał. Komu, wszystkim? Tym od których by wprowadzenie w życie ustawy-zależało. Ale bo też ludzie należący do czynników decydujących to ludzie władzy i ci żyją, jak powszechnie wiadomo, w zgodzie małżeńskiej i nie rozwodzą się. Natomiast rozwodnicy płci obojga będą się mieli z pyszna, jeśli projekt ustawy antyrozwodowej wejdzie w życie. A ustawa miałaby na celu zniszczenie zarazy rozwodowej, bo stała się ona w Polsce źródłem dobrych dochodów wszelkich sekciarzy i szarlatanów, odgrywających rolę „duchownych".

Bo w czasach dzisiejszych ludzie do każdej prawie sprawy podchodzą

z punktu widzenia zysku

Właśnie toczy się spór między radiowytwórcami. Rzemieślnicy zatrudnieni przy produkcji radiowej wysuwają projekt, ażeby wyrób radioaparatów uznać za rzemiosło. Przeciwne są temu wielkie fabryki radioaparatów i domagają się uznania tego przemysłu za przemysł w całym tego słowa znaczeniu. Wara rzemieślnikom od wyrobu radioaparatów, wołają fabrykanci. Precz z rękoma kapitalistycznymi od radioaparatów, krzyczą jeszcze głośniej od fabrykantów rzemieślnicy. Walka wre i niewiadomo jak się skończy. Właściwie to może i wiadomo, wystarczy spojrzeć tylko oczyma geszeftu. Ten zwycięży kto ma więcej pieniędzy.

I. I.

Radiowe koncerty w sobotę

Sobota, dn. 1. 10. przyniesie kilka koncertów radiowych o różnorodnym charakterze. O godz. 11,25 usłyszą radiosłuchacze z płyt koncert Czajkowskiego w wykonaniu Hubermana. Charakter popularny nosi program koncertu z Wilna o godz. 16 w wykonaniu orkiestry rozgłośni wileńskiej pod dyr. W. Szczepańskiego. Od godz. 17 do 18 przygrywać będzie kapela ludowa Dzierżanowskiego. O godz. 19 Ada Witowska wykona przed mikrofonem pieśni Schuberta, Marxa i innych. Również wokalny koncert odbędzie się o godz. 19,30 w wykonaniu pierwszego Warszawskiego Koła Śpiewaczego pod dyr. Czudowskiego, z udziałem tenora Maurycego Janowskiego.

Muzyka rozrywkowa nadana późnym wieczorem dopełni programu sobotniego.

Nowinki teatralne

TEATR „8.15"

codziennie pełne pięknych melodii, humoru i sentymentu operetka Kalmana „Księżna Czardaszka" w nowej inscenizacji reż. Zdzitowieckiego, z występem światowej sławy odtwórczyni tyt. roli, Elny Gistedt, w otoczeniu której budzi ogólny zachwyt młodzieńczy temperament, wdzięk, humor i pyszny taniec Zbyszka Rakowieckiego, a piękny głos Wawrzkowicza, kunszt Redy i urok Czerskiej cieszą się jednomyślnym uznaniem. Efektowne popisy baletowe z Stanisławską i parą Soboltówna — Wojnar urozmaicają widowisko. Dyryguje K. Lewicki.

POPOŁUDNIÓWKI NIEDZIELNE W POLSKIM I MAŁYM

W najbliższą niedzielę odbędą się w Teatrach Polskim i Małym przedstawienia popołudniowe, na których odegrane będą sztuki:

W Teatrze Polskim o g. 4 p. p. „Subretka" ze Stefanią Jarkowską, B. Samborskim, H. Hałacińską, J. Wilczówną, Wysocką, J. Pichelskim i S. Butkiewiczem w rolach ważniejszych.

W Teatrze Małym o g. 4 p. p. na pierwszej popołudniówce sezonu daną będzie świeżo wystawiona komedia stylowa W. Bardou „Rozwiedźmy się" z J. Romanówną, A. Węgierką i W. Wojteckim.

Pogoda

Dziś ranek chłodny i mglisty, miejscami przymrozki. W ciągu dnia pogoda słoneczna i ciepła. Temperatura do 23 stopni. Słaby wiatr z kierunków południowo-wschodnich. Widzialność dobra.

Rejestracja rocznika 1920

W piątek, 30 bm. w ostatnim dniu powszechnej rejestracji mężczyzn ur. w r. 1920, winni stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Floriańskiej 10, w godz. od 8 do 13, wszyscy poborowi zamieszkali na terenie XXV komisariatu PP.

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: Otwarcie sezonu w sobotę 1 października „Verbum nobile" opera Moniuszki i „Harnasie" balet Szymanowskiego pod kierownictwem muzycznym A. Dołżyckiego z udziałem powiększonych zespołów chóru, baletu i orkiestry. W partiach głównych „Verbum nobile" B. Kostrzewska, K. Poreda, K. Pieński, C. Kowalski, S. Znicz — w „Harnasiach" zaś primabalerina Karczmarewicz i pierwszy solista Z. Dąbrowski na czele całego zespołu baletowego.

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta de Flersa. W piątek „Szkoła obmowy" Sheridana. W niedzielę o g. 3.30 po poł. „Zielony frak" (ostatni raz).

POLSKI: „Subretka" Devala. W próbach „Papa Nikoluzos". W niedzielę o g. 4 p. p. „Subretka".

LETNI: „Jean". W niedzielę o g. 4 p. p. „Jean".

NOWY: Dziś krotochwila „Bratnie dusze" K. H. Rostworowskiego.

MAŁY: „Rozwiedźmy się". W niedzielę o g. 4 p. p. „Rozwiedźmy się".

ATENEUM: Otwarcie sezonu. „Świętoszek" Moliera z Jaraczem w roli głównej.

KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina".

TEATR 8.15: „Księżna Czardaszka".

MALICKIEJ: Gra tylko do czwartku komedię muzyczną „Na falach eteru". W sobotę premiera komedii muzycznej „Odrobina miłości" Aschera z Iną Benitą, W. Ruszkowskim, R. Zawistowskim, E. Stojowską, i L. Westerówną na czele zespołu.

MAŁE QUI PRO QUO: „Nic nie wiadomo" rewia z udziałem Górskiej, Grossówny, Dymszy, Olszy, Boguckiego i innych.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś „Naokoło Cyrulika".

TEATR WIELKA REWIA: „Dla Ciebie Warszawo!". Codziennie 2 przedstawienia: o godz. 7.30 i 10 wiecz.

BUFFO: pod dyrekcją Janusza Warneckiego: „Porwanie Sabinek" w adaptacji J. Tuwima i reżyserii J. Warneckiego.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: Od 1 października sztuka A. Czechowa „Wiśniowy sad".

FILHARMONIA. W niedzielę dn. 2 października rb. o godz. 12 poranek muzyczny poświęcony Chopinowi. Orkiestrą dyrygować będzie Józef Oziminski, a jako solista wystąpi doskonały pianista prof. Paweł Lewiecki.

KONSERWATORIUM. W dniu 3 października br. o g. 20.15 odbędzie się inauguracja 14-go sezonu koncertowego. Program poświęcony Chopinowi wykona znakomity pianista polski uczeń Paderewskiego Henryk Sztompka. Zgodnie z tradycją lat ubiegłych sezon obecny obfitować będzie w szereg występów świetnych wirtuozów polskich i zagranicznych, a jednym z największych wydarzeń artystycznych będzie niewątpliwie jedyny występ słynnej gwiazdy filmowej, artystki Metropolitan Opera w Nowym Jorku Grace Moore, który odbędzie się w początku grudnia.

DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE

ATLANTIC (Chmielna 35): „Druga młodość"
+ BAŁTYK (Chmielna 9): „Listy z pola bitwy".
CAPITOL (Marszałkowska 125): „Słowiczek".
+ CASINO (N. Świat 50): „Jezebel".
COLOSSEUM (N. Świat 19): „Robin Hood".
+ EUROPA (Nowy Świat 63): „Ludzie za mgłą".
+ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Przygody Tomka Sawyera".
PAN (N. Świat 40): „Prawo do szczęścia".
RIALTO (Jasna 3): „Modelka".
+ ROMA (Nowogrodzka 19): „Olimpiada—święto narodów".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Naga prawda".
STUDIO (Chmielna 7): „Pobożne kłamstwo"
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Paweł i Gaweł".

ACRON (Żelazna 64): „Zdradziecki wąwóz"
ADRIA (pl. Teatralny): „Miłość w dżungli"
AMOR (Elektoralna 15): „Nie znali miłości" i „Dzień na wyścigach".
+ ANTINEA (Żelazna 51): „Dziewczęta z Nowolipek" i „Buster Keaton".
AS (Grójecka 56): „Nieznośna dziewczyna"
BIS (Elektoralna 27): „Towarzysze broni" „X-27".
CZARY (Chłodna 2?): „Kalif z Bagdadu" i „Szeik Ramon Nowarro".
ELITE (Marszałkowska 81a): „Książę i żebrak" i „Dżentelmen wierzy kobiecie".
+ EDEN (Marszałkowska 31): „Brutal" i „Postrach dzikiego Zachodu".
ERA (Leszno 2): „Zdradziecki wąwóz" dodatki.
FAMA (Przejazd 9): „Syn kantora".
FILHARMONIA (Jasna 5): „Pani Walewska"
FLORIDA (Żelazna 41): „Linia Maginota" i „Żółty pył".
FORUM (Nowiniarska 10): „Ich siu i ona jedna" i „Niemy bohater".
HELIOS (Wolska 8): „Królowa przedmieścia".
ITALIA (Wolska 52): „Dama na dwa tygodnie".
JURATA (Krak. Przedm. 66): „Bohaterowie morza" i „Mrss. Glosy".
KOMETA (Chłodna 27): „Kombatanci" i rewia.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „Zapomniana symfonia".
KINO PARAFII ŚW. AUGUSTYNA (Dzielna 41): „Scypion afrykański".
MAJESTIC (N. Świat 45): „Pensjonarka".
+ MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".
MASKA (Leszno 70): „Ostatni pociąg z oblężonego miasta" i „Narodziny gwiazdy".
METRO (Smocza 34): „Błękitna załoga" i „Wiosna zakochanych".
MEWA (Hoża 38): „Dama na dwa tygodnie" i „Zbieg z Saint Quentin".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Znachor".
MUCHA (Długa 14): „Wielka miłość Beethovena" i „Zbieg z Saint Quentin".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Kochaj i nie płacz" i „Szesnastolatka".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Lekarz pięknych kobiet" i „Skłamałam".
PROMIEŃ (Dzielna 10): „Błazen" i Cudowne dzieci".
PRAGA (Targowa 71): „Zbuntowana" i rewia.
+ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Kościuszko pod Racławicami" i dodatki.
+ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Czarny korsarz" i „Czworaczki".
RAJ (Czerniakowska 191): „Dwa urwisy" i „Fredek uszczęśliwia świat".
RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande" i dodatki.
ROXY (Wolska 16): „Zaginiona dżungla" i „Wiosna w Holandii".
SFINKS (Senatorska 29): „Mateczka".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Halka" i dodatki.
SORENTO (Krypska 34): „Czar cyganerii" i „Jak wam się podoba".
SYRENA (Inżynierska 4): „Żółty pirat" i Hollywood".
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".
ŚWIT (N. Świat 19): „Szczęśliwa 13".
TON (Puławska 39): „Towarzysze broni" i dodatki.
UCIECHA (Złota 72): „8-ma żona Sinobrodego".
UNIA (Dzika 8): „Robert i Bertrand" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

UKAZUJE SIĘ **KINEMA** CO CZWARTEK

Dojrzała chwila czynu

Film polski w rękach lichwiarzy

Zwykło się narzekać na polską produkcję filmową. Czynią to zazwyczaj ci, którzy nie poznali dotychczas kulis powstawania filmu polskiego. Artykuł niniejszy z cyklu wstępnych ma na celu bliższe zapoznanie czytelnika z organizacją pracy polskiego producenta filmowego.

Być może po przeczytaniu poniższego zmieni on swe zdanie o filmie polskim.

Film, jako rezultat kolektywnej pracy kilkunastu twórców, wymaga koordynacji wysiłków i wzajemnego zrozumienia się. Koniecznym jest wreszcie pewien plan wytykający poszczególne etapy pracy.

Otóż w filmie polskim właściwie nie istnieje organizacja pracy. Chaotyczność w pracy naszych producentów nie tłumaczy się zresztą brakiem kryteriów moralnych i artystycznych.

Nie.

Element najbardziej destrukcyjny, bo element tzw. przypadkowości wprowadza do filmu **brak kapitału.**

Producent polski nie ma własnych zasobów materialnych, umożliwiających mu realizację filmu na własną rękę i samodzielnie. Polski producent **uzależniony jest finansowo od lichwiarza.** Kapitał, jaki inwestowany jest w rodzimą produkcję znajduje się w kieszeniach lichwiarskich dyskonterów, których poziom moralny równa się zeru.

I oto rzecz charakterystyczna.

O doborze tematu, obsadzie aktorskiej decyduje właściwie **lichwiarz,** a nie producent. Jeśli lichwiarz uzna, że dany temat nie będzie miał powodzenia kasowego — producent pieniędzy nie zdobędzie za żadną cenę.

Producent otrzymuje pewną drobną stosunkowo sumę od lichwiarza, umożliwiającą mu złożenie zaliczki właścicielowi atelier jak i aktorom.

Zdarza się, że w trakcie realizacji filmu zabraknie pieniędzy. Wówczas przychodzi z pomocą właściciel atelier, który w zamian za pewien udział w przyszłych zyskach filmu — finansuje producenta posiadanym towarem, jak rekwizyty, dekoracje, światło, urządzenia techniczne.

Widzimy więc, że dominującą rolę w produkcji polskiej gra element przypadkowości, który uniemożliwia powstanie filmu godnie reprezentującego Polskę na arenie międzynarodowej.

Mylnym jest mniemanie, że film polski nie posiada dobrych aktorów, operatorów, techników, warunków rozwojowych technicznych.

Nic błędniejszego pod słońcem.

Podstawowym ogniwem w łańcuchu organizacyjnym rodzimej kinematografii, które pchnie film polski na szersze tory i umożliwi zdobycie należnego miejsca wśród produkcji innych narodów europejskich— jest paląca konieczność całkowitego uniezależnienia się finansowo polskiego producenta od od wszechmocnego dziś lichwiarza.

Winny to zrozumieć w pierwszym rzędzie czynniki powołane ku temu, u których zapewne już dojrzała świadomość czynu. Pomoc finansowa ze strony banków prywatnych, które udzielałyby kredytów polskim producentom na stosunkowo niskim procencie — jest potrzebą chwili.

Dość mamy łzawych dramatów z cyklu „trędowatych", które nam narzucają lichwiarze.

Nie zapominajmy o tym, że film, jest najpotężniejszym środkiem propagandy. Polska racja stanu nakazuje nam wyciągnąć film polski z impasu, podać pomocną dłoń polskim producentom.

Ale nigdy ich nie potępiać!

Spec

Joel Mc rea



Widzieliśmy go w różnych filmach. Ujrzymy go jeszcze niejednokrotnie na ekranie. A jednak? Aktorowi temu brak jest przysłowiowego łutu szczęścia. W korowodzie kreacji filmowych Joel Mac Crea nie trafiła się jeszcze żadna ciekawsza dająca mu szerokie pole do popisu. A szkoda.

Andrea Leeds



„Nowa twarz" ekranu, aktorka, która jedną kreacją zaskarbiła sobie względy amerykańskiej publiczności. Z tej młodej, uśmiechniętej twarzyczki promieniuje szczera radość życia, prostota i bezpretensjonalność. Wróżymy jej wielką karierę.
Po raz pierwszy ujrzymy tę młodocianą gwiazdeczkę Hollywoodu w filmie kolorowym „Jej kochany chłopiec" (Goldwyn Follies), gdzie wystąpi obok Zoriny, Adolfa Meniou i innych.

Mussolini monopolizuje

włoski przemysł filmowy

RZYM 28.9. W Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie Mussoliniego, mające na celu całkowitą reorganizację i podporządkowanie rządowi spraw importu i eksploatacji filmów produkcji zagranicznej na terenie Włoch. Rozporządzenie to wprowadza całkowity monopol na prawo sprowadzania i wynajmu filmów zagranicznych.

Producenci, którzy nie zastosują się do nowych przepisów będą pozbawieni prawa sprzedaży swych obrazów.

Wiadomość powyższa wywołała olbrzymie wrażenie w kołach producntów amerykańskich, angielskich i francuskich. W związku z tym w najbliższym czasie ma być zwołana specjalna konferencja reprezentantów poszczególnych krajów, którzy radzić będą nad wytworzoną sytuacją.

Nowe rozporządzenie zmierzające do zglejszachtowania produkcji włoskiej i podporządkowania czynnikom rządowym wszystkich spraw związanych z importem i eksploatacją filmów zagranicznych, dowodzi niezbicie. że Mussolini zmierza wyraźnie do całkowitego uniezależnienia gospodarczego swego kraju w dziedzinie produkcji kinematograficznej.

Kursują też pogłoski, że ogłoszenie paragrafu aryjskiego w przemyśle filmowym jest kwestią najbliższych dni.

Jan Kiepura i Marta Eggerth

w filmie włoskim

MEDIOLAN 29.9. (PAT). — Przebywający od kilku dni w Mediolanie Jan Kiepura z małżonką Martą Eggerth podpisali umowę z włoską wytwórnią filmową, na czele której stoi syn Mussoliniego, Vittorio. Artyści przystąpią 15 października do wykonania wielkiego filmu „Tosca", przerobionego, przy współudziale librecisty Pucciniego — Adamiego, z dramatu Sordau i opery pucciniowskiej. Tematy muzyczne zaczerpnięto zarówno z opery, jak z dzieł innych kompozytorów. Film wykonany zostanie jednocześnie w dwóch językach: włoskim i niemieckim.

Umowa obejmuje ponadto udział Kiepury i Marty Eggerth, każdego oddzielnie, w dwóch innych filmach, których tematy nie są jeszcze ustalone. Akcja ma się rozgrywać w Rzymie i Paryżu.

Niedźwiedzia przysługa

o pewnym ga u z pewnego pisma

W pewnym piśmie stołecznym dodatek filmowy prowadzą aż trzej panowie — o nazwiska mniejsza. Nomina sunt odiosa. Wszyscy trzej oni chodzą zgoła różnymi ścieżkami, mają całkowicie rozbieżne punkty widzenia na te same sprawy i dlatego w ich owocnej pracy „nie wie lewica, co czyni prawica". Dziękujmy jednak Bogu za to, że wspomniani panowie redagują li tylko kolumnę filmową i z tych prostych względów zabierają głos i udzielają światu swych „cennych" wskazówek w sprawach na ogół niezbyt światoburczych — bo tylko filmowych.

Ale wracajmy do tematu. Dwaj z tych panów należą do Związku Dziennikarzy i Publicystów Filmowych, trzeci natomiast nie, albowiem publicystyką filmową zajmuje się stosunkowo od niedawna. Dając upust swej olbrzymiej fantazji wypisuje są żniste artykuły, udając współczesnego mesjasza, stającego w obronie interesów kinematografii światowej w ogóle, a filmii polskiej w szczególności.

Najdziwniejszą domeną wszystkich artykułów owego pana jest niezwykłe wprost zacietrzewienie przeciwko wszystkiemu co polskie. Chcąc być bezstronnym i sprawiedliwym, należy przyznać, że niewątpliwie wolno panu temu, patrząc na świat przez mocno zamglony **„Obiektyw 42"**, wyrabiać sobie swoiste pojęcie o wszystkim, co ma związek z filmem, nie wolno mu natomiast ustawicznie napastować polskiej produkcji filmowej i tych wszystkich, którzy stają w jej obronie. Tym bardziej, że czyni to w sposób wybitnie niesmaczny, co postaramy się zilustrować poniższym przykładem.

Otóż w ostatnim dodatku filmowym ukazał się artykuł — „Ludzie za mgłą kołtunerii", w którym czytamy:

„...miejscowi notable (???) od produkcji, składając rączki na hodowanych brzuszkach (???) wzruszają ramionami: Tak podobamy się Szan. Publiczności, produkujemy więc nadal wszystko dla mas — mówią z chytrym uśmiechem...".

Następnie autor rozumuje w ten sposób: — Skoro polska produkcja filmowa znajduje się na bardzo niskim poziomie artystycznym — co jest, oczywiście winą producentów „o hodowanych brzuszkach" — należy więc ją ratować przez uświadomienie mas o potrzebie kultury filmowej. A czynić to powinni zdaniem autora ludzie specjalnie do tego powołani — na przykład... recenzent filmowy „Małego Dziennika", który między innymi potępił w czambuł wartości artystyczne tak cudownego filmu, jakim są „Ludzie za mgłą".

Przygadawszy „szpetnie" producentom rzuca się wspomniany publicysta na Związek Dziennikarzy i Publicystów Filmowych, w którym, zdaniem jego zasiadają osoby nie mające prawa zabierania głosu w sprawach filmowych, albowiem nie dorośli do tego i przez swą działalność literacką „mogą zadać śmierć sztuce filmowej w całej Europie".

Podobne oświadczenie nie zdziwiłoby nas może, gdyby w dodatku filmowym onego pisemka pracował tylko autor artykułu.

Wolnoć Tomku w swoim domku.

Ale pan ów tego rodzaju postępowaniem wyrządza wielką krzywdę swym dwum pozostałym kolegom po fachu, którzy należą do Związku Dziennikarzy i Publicystów Filmowych.

Niesmaczny i pozbawiony minimalnej dozy umiaru i kultury ton artykułu ośmiesza powagę reprezentowanego pisma i w nad wyraz niekorzystnym świetle stawia cały zespół redakcyjny, pozwalający na niepoczytalne wybryki wspomnianego pana. Pan ten wyrządza zresztą również niedźwiedzią przysługę administracji własnego pisma, skoro pozwala sobie na używanie podobnych zwrotów w odniesieniu do szefów propagandy wytwórni i biur filmowych:

„...w tym miejscu widzimy sceptyczne uśmiechy czytelnika pomnego **morza płatnych elaboratów wszystkich propagandzistów filmowych świata starannie zaśmiecających umysł czytelnika".**

Wiemy przecież, że przedstawiciele administracji wielu pism w ogóle, a pisemka o którym mowa w szczególności często kołaczą do drzwi gabinetów wspomnianych „propagandzistów", prosząc o płatny materiał reklamowy, w celu „zaśmiecenia" łamów swych pism. Stąd też pasja z jaką pluje we własną kieszeń pan z omawianego dziennika, jest zupełnie niezrozumiała.

Tak oto wyrządza się krzywdę producentom, Związkowi Dziennikarzy i Publicystów Filmowych, kolegom po piórze i administracji własnego pisma.

Cui bono?

Czyżby w celu zareklamowania „Ludzi za mgłą"?

— Stanowczo gra nie warta świeczki.

Na zakończenie chcielibyśmy dodać, że wszelkie insynuacje i wyssane z brudnego palca urojone zarzuty pod adresem „Nowej Rzeczpospolitej" mogą się skończyć dla ich autora w sposób zgoła przykry.

Co zaś do naszego stanowiska w sprawie okrzyczanych „Ludzi za mgłą", to niech wojowniczy kolega raczy przeczytać recenzję ze wspomnianego filmu, zamieszczoną w niedzielnym numerze naszego pisma (właśnie w tym dniu, gdy ukazał się artykuł „Ludzie za mgłą kołtunerii"), w której stwierdzamy, że: **„Obraz ten należy do szczytowych osiągnięć kinematografii francuskiej...** Pyszna konstrukcyjnie całość ujmuje tzw. trickiem formy w klamry mgły całą akcję". — Oraz, że polecamy go „wszystkim znawcom i miłośnikom sztuki filmowej, którzy niewątpliwie zachwycą się formą i kompozycją".

Podobno...

...wśród setek depesz z życzeniami i wyrazami sympatii dla narodu czeskiego w chwilach tak dla niego przełomowych, nadesłanych na ręce rządu Benesza przez obywateli amerykańskich znalazł się również telegram Myrny Loy, czołowej gwiazdy wytwórni Metro Goldwyn Mayer.

*

...prezes Rady Naczelnej Przemysłu Filmowego wyjeżdża wkrótce do Litwy celem nawiązania stosunków filmowych polsko-litewskich. W związku z tym kilku producentom krajowym „poradzono" by powstrzymali się ze sprzedażą swych filmów na Litwę.

*

...Tosia Nowicka mimo wielu zapowiedzi nie powróci jednak do Hollywood. Możliwe, że zagra ona w jednym z filmów produkcji angielskiej. (Dziwić się należy, że żaden z producentów krajowych nie zaangażował jej do filmu polskiego).

Heddy La Mar



Niezapomniana Ewa z filmu reż. Machaty'ego „Ekstaza". Aktorkę tę przed rokiem porwała Ameryka. Obecnie ujrzymy ją w filmie „Algier", gdzie gra ona rolę kokoty paryskiej. Zdjęcie przedstawia portret utalentowanej aktorki, jaki otrzymała ona w podarunku od jednego ze znanych malarzy amerykańskich.

W sobotę czy... później?
Start do stratosfery lada dzień

Przed kilku dniami donosiliśmy, że pogotowie startowe balonu stratosferycznego „Gwiazda Polski" naznaczono na dzień 27 bm. W trakcie prac przy malowaniu gondoli i umieszczaniu przyrządów okazało się jednak, że dopiero w nocy z piątku na sobotę będzie można powiedzieć, że... balon gotów.

Prawdopodobnie największy zjazd do Zakopanego będzie na sobotę, gdyż sytuacja międzynarodowa wyjaśniła się o tyle, że... zaczęto się z powrotem interesować stratosferą, która, jeśli tak się można wyrazić zeszła na plan drugi wobec wielkich wypadków na arenie międzynarodowej.

Jeżeli warunki atmosferyczne pozwolą — start odbędzie się w sobotę we wczesnych godzinach rannych. Ale, jak już zaznaczyliśmy, wszystko zależne jest od pogody, która w ostatniej chwili może się zmienić, uniemożliwić start i — każe tysiącom ludzi czekać kilka dni.

Kto więc wybiera się na start balonu stratosferycznego musi być przygotowany na to, że będzie musiał pozostać tam przez kilka dni. Nie jest to tragiczne, jeśli zważyć, że Zakopane zmienia się niemal z dnia na dzień, a więc robi się coraz ciekawsze, no, a góry nie zmieniły się, to znaczy mogą zawsze dostarczyć wielu mocnych przeżyć.

Do służby informacyjnej, o której pisaliśmy ostatnio, obejmującej prasę, radio, pocztę, telegraf i film przybył ostatnio jeszcze jeden czynnik, a mianowicie krótkofalowa aparatura radiowa, która jedna z firm zaofiarowała na czas trwania pogotowia startowego. Kto nie będzie mógł być osobiście przy starcie balonu może więc być spokojny, że będzie dobrze poinformowany. Oczywiście — informacje prasy codziennej czy radia w żadnym wypadku nie dadzą tych wrażeń, jakie mieć będą ci, którzy będą naocznymi świadkami największego na przestrzeni naszej niepodległości wyczynu lotniczego.

W roku, w którym puchar Gordon-Bennetta jeszcze raz przeszedł w polskie ręce — lot do stratosfery jest jeszcze jednym dokumentem, że tam gdzie chodzi o materiał ludzki, a mianowicie o pilota i konstruktora, lotnictwo polskie jest bez konkurencji. Oby tylko zuchwałe zamierzenia Burzyńskich i Narkiewiczów doszły do skutku i przyniosły nauce polskiej ten blask, jaki jej przyświeca od czasu Śniadeckich... (wp)

Łucznicze mistrzostwa Warszawy
Tytuł mistrza zdobył Majewski
z Bydgoszczy

Na torach łuczniczych WKS Żoliborz odbyły się zawody łucznicze o mistrzostwo Warszawy, przy udziale 19 zawodników, w tym 11 zamiejscowych.

Tytuł mistrza Warszawy zdobył Feliks Majewski (PPW Bydgoszcz), uzyskując 1069 pkt. Tytuł wicemistrza — W. Włodarski (PPW Bydgoszcz) 1051 pkt., 3) J. Just (Boruta Zgierz) 964 pkt., 4) Prugar (Lwów) 890 pkt., 5) kpt. Lewiński (ZS Warszawa) 850 pkt.

Tytuł najlepszej łuczniczki Warszawy zdobyła Szczycińska.

Zawody łucznicze cieszyły się w tym roku niebywałym zainteresowaniem publiczności. Organizację zawodów przeprowadził WKS Żoliborz bardzo sprawnie. Po zawodach odbyło się wręczenie nagród.

Wielokrotna mistrzyni Polski Janina Spychajowa kierowała zawodami i z tej racji, mając czas całkowicie zaabsorbowany, nie brała udziału w zawodach.

Trzy rekordy świata
na zawodach w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 28.9. W środę odbyły się w Bydgoszczy wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych lekkoatletek Polski z Walasiewiczówną na czele. Na tych zawodach pobito rekord świata w sztafecie 4x200 mtr., poza tym Walasiewiczówna wyrównała rekordy na 50 i 100 yardów.

Na 50 i 100 yardów Walasiewiczówna osiągnęła 6,4 i 11 sek. Nasza zawodniczka biegła pod wiatr, by wynik nie uległ zakwestionowaniu.

W sztafecie biegły Książkiewiczówna, Gawrońska, Kałużyna i Walasiewiczówna. Sztafeta ta uzyskała czas 1:44,1, poprawiając rekord świata o 1,5 sek.

Z pozostałych wyników, uzyskanych w ramach tych zawodów, wymienić warto wynik 1,82, uzyskany w skoku w zwyż przez młodego zawodnika bydgoskiej Polonii Borajkiewicza oraz wynik Duneckiego, który uzyskał czas 10,9 na 100 mtr.

Lekkoatletyczne zawody Warszawa—Łódź
Asy na starcie

Jak już donosiliśmy, w nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Zgierzu międzyokręgowy mecz lekkoatletyczny Warszawa — Łódź.

Drużyna Warszawy wystąpi w następującym składzie: 100 i 200 m — Trojanowski i Ładnowski (Sulikowski). 1500 m — Staniszewski i Winecki (Osiński). 5.000 m — Noji i Herman (Osiński).

4x400 m — Śliwak, Zabierzowski, Koźlicki, Metelski. W dal — Sulikowski i Morończyk (Luckhaus). Tyczka — Morończyk i Gierutto (Luckhaus). Trójskok — Luckahaus i Sulikowski (Morończyk).

Kula i dysk — Gierutto i Mańk (Gburczyk).

Oszczep — Gburczyk i Gierutto (Mańk).

Punktacja meczu — 5, 3, 2 i 1 pkt., w sztafecie 10 i 6 pkt.

Start Kusocińskiego

W nadchodzącą niedzielę na boisku Skry o godz. 10 rozegrane zostaną zawody lekkoatletyczne, organizowane przez RKS Skra z okazji jubileuszu 15 lat istnienia tego klubu.

W ramach tych zawodów w biegu na 3 km startować będzie Janusz Kusociński.

Baworowski
mistrzem Rumunii

BUKARESZT, 29.9. W środę odbył się finał międzynarodowych mistrzostw tenisowych Rumunii w grze pojedyńczej panów. Zwycięstwo i tytuł mistrza Rumunii zdobył Baworowski, który pokonał Czecha Cejnara 5:7, 6:4, 4:6, 6:3, 6:1.

Korbas
dopiero za mies. na boisku

We środę powrócił do Krakowa z Warszawy piłkarz Cracovii Korbas, kontuzjowany na ostatnim meczu z Jugosławią.

Chora noga Korbasa pozostanie w opatrunku gipsowym przez tydzień. Najdalej za miesiąc Korbas będzie mógł wrócić na boisko.

Kantor broni
tytułu mistrza

Zawodowy mistrz bokserski Polski w wadze ciężkiej, Kantor, donosi nam z Cieszyna, że w nadchodzącą sobotę rozegra w Cieszynie mecz z Jóźkowiakiem o tytuł mistrza Polski.

W meczu tym Kantor bronić będzie tytułu mistrzowskiego po raz siódmy.

Reforma list nauczycieli narciarstwa
Przymus ukończenia kursów unifikacyjnych

Wszyscy nauczyciele narciarstwa, którzy stosując się do przepisów zasad akcji wyszkoleniowej ukończyli kurs unifikacyjny — będą specjalnie zaznaczeni w oficjalnej liście nauczycieli narciarstwa PZN.

Nauczyciele narciarstwa, którzy zostali mianowani przed r. 1934, włącznie i do tej pory nie przeszli kursu unifikacyjnego, zostaną skreśleni z listy nauczycieli — jako nieczynni.

Zachowani zostaną na liście wyjątkowo tylko wtedy, o ile do dnia 10 października br. nadeślą zobowiązania, że w sezonie 1938-39 r. przejdą kurs unifikacyjny.

Przed celownikiem

Dzisiejsze wyścigi
Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

GON. 1. Nagroda 1.600 zł. Dystans 1600 m.
Nektar, Jeszcze raz, Nebraska, Moutarde, Ikaria, Hestia.

GON. 2. Nagroda sprzedażna 1.800 złotych. Dystans 1100 m.
Parafraza, Fagor, Boliwia, Sawoyard, Cicha.

GON. 3. Nagroda 2.000 zł. Dystans 2100 m.
Mousquetaire, Marwal, Juras, Busyrys, Bidermajer, Derwisz, Mariasz, Royak, Fox.

GON. 4. Nagroda 1.800 zł. Dystans 1100 m.
Saragossa, Palinka, Kalwila, Ninon, Genie, Fryne, Anarchia, Gefia, Polana, Begonia, Gondola.

GON. 5. Nagroda 2.200 zł. Dystans 2100 m.
Dal, Narew, Pociecha, Rakoczy, Ibis, Komtur II, Wisconti, Wróżda, Królowa.

GON. 6. Nagroda 1.800 zł. Dystans 1100 m.
Szatmar, Edeling, Bari, Aksum, Chwat, Liwerwer, Partyzant, Rodan, Tamar, Odlot, Aksum, Horyniec.

GON. 7. Nagroda 1.800 zł. Dystans 2100 m.
Rawita, Lajkonik, Pirandelo, Debar, Gentaur, Talitha, Ewa, Rübezahl.

GON. 8. Nagroda 1.600 zł. Dystans 2200 m.
Jenny, Erytrea, Orkan, Waad, Brysk, Sęp, Jesion, Oberon.

Przypuszczalni zwycięzcy
Accumulativ dnia

ZWYCZAJNY: Nekter, Rawita, Jenny.

FRANCUSKI: Mousquetaire, Dal, Lajkonik, Erytrea.

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski)	Ewentualny fuks	Gra podwójna	Na tor miękki
1	Nektar	Jeszcze raz	Nebraska	Nektar Jeszcze raz	Ikaria
2	Parafraza	Parafraza	Boliwia	Parafraza Fagor	
3	Mousquetaire	Marwal	Juras	Mousquetaire Marwal	Busyrys
4	Saragossa	Palinka	Kalwila	Saragossa Palinka	
5	Dal	Narew	Ibis	Dal Narew	Dal
6	Szatmar	Szatmar	Liwerwer	Szatmar Sdeling	
7	Rawita	Lajkonik	Pirandello	Rawita Lajkonik	Lajkonik
8	Jenny	Erytrea	Orkan	Jenny Erytrea	
9					
10					

UWAGA: W razie wycofania któregoś z powyższych koni, należy wpisać na jego miejsce następnego podług wskazanego przez nas wyżej porządku.

RADIO 6.15–24.00

CZWARTEK, 29.9.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla szkół; 11.25 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.30 Skrzynka ogólna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.35 Muzyka lekka; 16.45 Pogadanka; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Przegląd wydawnictw; 18.10 Pieśni kompozytorów polskich; 18.30 Słuchowisko; 19.00 Recital fortepianowy; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Audycja muzyczna; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Londyńska orkiestra symfoniczna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiadom. sportowe; 15.05 Zespół Stefana Rachonia; 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Płyty; 18.10 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 „Pani Teodora" opowiadanie; 22.20 Muzyka taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.00 Królewiec. „Kawaler srebrnej róży" opera R. Straussa.
20.00 Lille. „Ciboulette" operetka Hahna.
20.10 Kopenhaga. Koncert symfoniczny.
20.15 Droitwich. Koncert symfoniczny.
20.30 Lyon. „Czar walca" operetka O. Straussa.
21.00 Praga II. Koncert symfoniczny.
21.00 Rzym. „Faworyta" opera Donizettiego.
21.30 Luksemburg. Koncert symfoniczny.

PIĄTEK, 30.9.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla szkół; 11.25 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.15 Opowiadanie dla dzieci; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 Felieton; 18.10 Pogadanka; 18.10 Koncert solistów; 18.45 Nowości literackie; 19.00 Utwory fortepianowe Łucji Drege-Schielowej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert rozrywkowy; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Koncert symfoniczny; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiadom. sportowe; 15.05 Trio P. R.; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Melodie dalekiej północy; 18.10 Płyty; 22.00 Felieton; 22.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.10 Deutschlandsender. „Cyrulik sewilski" opera Rossiniego.
20.15 Sztutgart. „Pajace" opera Leoncavalla.
20.15 Londyn Reg. Symfonia nr 9 Beethovena.
20.30 Paris PTT. Koncert orkiestrowy.
20.30 Florencja. „Czarny Pierrot" operetka Hajosa.

SOBOTA, 1.10.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.15 Teatr wyobraźni dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert; 16.45 Felieton; 17.00 Kapela ludowa; 18.00 Transmisja z sali rady miejskiej; 18.45 Szkic literacki; 19.00 Pieśni w wykonaniu Ady Witowskiej-Kamińskiej; 19.30 Zygmunt Noskowski: suita krakowiaków; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Muzyka taneczna; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Godzina niespodzianek; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiadom. sportowe; 15.05 Kwartet Aleksandra Miszułowicza; 17.00 Pogawędka gospodarcza; 17.15 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne; 18.15 Płyty; 22.00 „Napój miłosny" opera Donizettiego; 22.55 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 Londyn Reg. Koncert symfoniczny.
20.10 Deutschlandsender. „Dubarry" operetka Milloeckera-Mackebena.
21.00 Rzym. „L'Isola folle" opera Donizettiego.
21.15 Luksemburg. Koncert symfoniczny.
22.30 Droitwich. Muzyka taneczna z Ameryki.

Kredą na płocie

Piwo i sąd

Zdarzyło się, że pewien obywatel poszedł, jak co dnia do swojej „Stammkneipy“ wypił swoje normalne 20 kufli piwa i... urżnął się haniebnie. Ponieważ od lat dwudziestu, codziennie aplikował sobie taką samą porcję i nie odczuwał aż tak nieprzyjemnych skutków. Najprzód oberwał od żony, która nie chciała wierzyć, że małżonek jest po normalnej porcji, przypuszczała, że ją co najmniej dwukrotnie przekroczył, a potem...

Prostym następstwem tego faktu było, iż obywatel poczuł się dotknięty na honorze i zażądał zbadania procentu alkoholu w piwie, które, jego zdaniem było za mocne.

Traf zdarzył, że w drugim końcu miasta, inny obywatel także wypił w swojej „Stammkneipie“ swoją porcję piwa i także... poczuł się dotknięty na honorze. I nie wiadomo jakim sposobem oba piwa pochodziły z dwu różnych browarów, co zaczynało zakrawać na wyraźny sabotaż rozporządzeń dotyczących procentu alkoholu w narodowym trunku. Obu właścicieli browarów pociągnięto do od powiedzialności przed sąd miejscowy.

Nie wiem, czy państwo zdają sobie sprawę czym pachnie taki wyrok w państwie totalnym. W każdym razie nieprzyjemność duża, boć przecie nie można zaliczyć do przyjemności obozu koncentracyjnego... Obaj browarnicy dostali gęsiej skórki i bladzi a drżący stanęli przed sądem.

Długi, teoretyczny wywód prokuratora i obrońców nie zdołał przekonać sądu ani w tę, ani w tamtą stronę. Sprawa zawisła w powietrzu.

— Może byśmy tak tego piwka spróbowali? — zaproponował przewodniczący.

— Święte słowa — odrzekł zgodnie komplet sądzący i szybko zalecił woźnemu sprowadzić wszystkie inkryminowane gatunki piw oraz odpowiednią ilość kufli. Zaczęło się próbowanie. Kufelek za kufelkiem bulgotał wesoło coraz pogodniej nastrajając sędziów do świata i ludzi. Podsądni zaczęli przychodzić do siebie po wstrząsie oskarżenia, licząc na coraz łagodniejszy wyrok i patrząc z radością na tę oryginalną „wizję lokalną“.

Aliści jednemu z członków sądu głowa zaczęła się chwiać i opadać... potem drugiemu... trzeciemu.

Komplet sądzący po odbyciu próby piwnej nie był w stanie wydać wyroku, taki był „senny i rozmarzony“...

Rzecz wprawdzie zakrawa na bajkę. A jednak... działo się to w sławnym mieście Tennensee, roku Pańskiego 1938... Bywa i tak.

ORKA

HUMOR

NOWE DOMY

— Proszę pana, dom się zawalił, gdy rozebraliśmy rusztowanie.

— A czy nie mówiłem wam, żebyście rozbierali rusztowanie dopiero po naklejeniu tapet w mieszkaniach?!

TROSKI

— Pijesz wciąż, Briggs?

— Piję, topię moje troski.

— I udaje ci się?

— Niestety — nie. Moje troski umieją pływać.

NIE ZROZUMIAŁ

Chłop przychodzi do administracji dziennika i powiada:

— Ojciec mi zmarł. Chciałbym dać ogłoszenie. Ile to może kosztować?

— Dwadzieścia groszy za milimetr! — odpowiada urzędnik.

— Gwałtu! — woła zrozpaczony. Ojciec mój miał 1 metr i 80 centymetrów wysokości.

Wojciech Skuza — Św at bez domu (5)

Dz.eje życia pięknej Tatiany

Szczere i proste zwierzenia...

Prostota życia cygańskiego obfituje w tak dziwne sytuacje, iż napewno nie jednemu czytelnikowi wydać się może, iż sceny, jakie opisuję, zrodziły się z fantazji. Tak jednak nie jest. Po prostu: kto zna duszę cygańską nie z romantycznych opowieści, nie z legend, ani też nie ze sztucznych i rzekomo cygańskich melodii — ten zrozumie, iż pozorny romantyzm cygański jest niczym innym, jak tylko twardą i brutalną rzeczywistością życiową.

Uśmiechnięty, mówiący czasem dowcipy Cygan i proponująca wróżenie Cyganka — żyją w warunkach może czasem gorszych, niż nasi krajowi żebracy. Jeśli jednak można warunki porównywać — to w każdym razie nie można porównać duszy cygańskiej do duszy żebraka. W psychice Cygana tkwi coś, co każe jemu samemu uważać się za pewnego rodzaju arystokratę. Cygan osiadłego człowieka uważa za jakiś niższy stwór ziemski. Mówi o nim z lekką pogardą i traktuje go, jak zarozumiałego głupca, którego na każdym kroku powinno się okraść i ocyganić. — Obce są dla Cygana kategorie naszego myślenia i obca jest nasza moralność. Dlatego tak trudno człowiekowi spoza obozu cygańskiego, wejść do obozu, a jeszcze trudniej wydobyć od niego szczere zwierzenia.

Dlatego to, co usłyszałem od Tatiany, wydało mi się w pierwszej chwili też cygaństwem i niczym więcej. — Nie mogłem bowiem zrozumieć tego, żeby poznana przed kilku dniami Cyganka szczerze mówiła o sobie. Pomyliłem się jednak. Okazało się, że Tatiana, która już od Kali słyszała wiele o Jędrku, od pierwszej chwili z ufnością odnosiła się do mnie. Po prostu zanosiło się na to, że wplątałem się w jakąś kabałę, z której już wyjść nie będzie można. Już po pierwszym dniu pobytu w obozie zorientowałem się, że — o ile Jędrka traktuje tak Kala, jak i Tatiana, jako przyszły przedmiot szantażu, o tyle ja w ich oczach uchodziłem za człowieka, który raczej powinien złączyć się na zawsze z obozem...

Powiedziała mi to zresztą sama Tatiana. Kiedyśmy weszli w las i ścieżką leśną szli w stronę rzeki — usłyszałem słowa Tatiany:

— Tobie nie będzie źle u nas! Ty tylko musisz żyć dobrze z Nikiforem. On się bardzo zawziął na Jędrka...

Zrozumiałem: by wkraść się w łaski obozu, trzeba będzie stać się wrogiem Jędrka. Dziwnym tylko wydało mi się to, że Tatiana, niby przyjaciółka Kali — tak mówi o Jędrku...

— Czy Kala jest twoją siostrą? — spytałem.

— Siostra, siostra, jak wszystkie!— usłyszałem odpowiedź.

— Jakto. — wszystkie?! — wyraziłem zdziwienie.

Zrozumiała Tatiana moje zdziwienie, bo po chwili milczenia zaczęła:

— Ja w tym obozie obca. Mój ród teraz jest w Rumunii. Tam ja była dwa roki temu. Tylko trzeba było wyjechać z Rumunii, bo chcieli mnie zabrać do więzienia. A ród Karaloszy nigdy nie pozwoli na więzienie. My nie złodzieje, my Cygany. Mój ród jest sławny, nie taki, jak ten, ot...

Wskazała na obóz.

— To czemuś opuściła ród Karaloszy?

— Ja nie mogła tam dłużej być! Tam w jednej wsi zginęło dziecko. Tak posądzili, że ja ukradła.

— Ale to nie prawda? — spytałem.

— A cóż, czy ja swojego dziecka mieć nie mogę? — zalotnie i z uśmiechem odpowiedziała Tatiana pytaniem na moje pytanie.

— ...u nas każda może mieć dziecko — ciągnęła dalej Tatiana — i każda musi mieć. To po co mnie cudze, jak ja bym ze swoim miała kłopoty?

— A tyś się gdzie rodziła? — spytałem nagle Tatianę.

Doszliśmy akurat do jakiegoś strumyka. Wił on się wśród gąszczy leśnej i szemrał cicho, spokojnie, jednostajnie. Śpiewały ptaki i od strony wody wiał chłód, jak westchnienie.

Usiedliśmy nad brzegiem strumyka, na małej polanie.

Szumiał las...

— ...ty się pytasz — mówiła Tatiana — gdzie ja się rodziła?

— To znaczy w jakim kraju? — przerwałem.

— Ja Rosjanka! — usłyszałem odpowiedź Przed wojną my w Rosji mieszkali, na Ukrainie. Karaloszy pochodzą z Węgier, ale my przez kilka lat mieszkali w Rosji. Tam ja się urodziła. Ja już latała i biegała, ja już była panienka, jak zabili matkę.

— Kto? — spytałem zdziwiony.

— Kozaki! — usłyszałem odpowiedź.

— To taki brzydki naród — ciągnęła dalej Tatiana. Kiedy w czasie wojny przechodziliśmy koło Uharoska, koło wsi, co tak się nazywa, jakieś pany, oficery zaczepiły matkę. Ona im chciała wróżyć. Tak zgodzili się. Zaczęli śmiać się, rzucać pieniądze — a później siłą wlali do ust matki gorzałkę. Matka upiła się. Do obozu było parę wiorst. Tak ja matkę chciałam zanieść do obozu. Ale jakiś oficer, czy sołdat rzucił mnie na ziemię i...

— Kiedy oprzytomniałam nie było już nikogo: ani matki, ani oficerów, ani sołdatów. Głowa mnie bardzo bolała. Tak ja wstała i poszła do naszych, do obozu...

— A matka? — spytałem.

— Matka zaginęła. Nie wiedzieli o niej w obozie, ani na wsi. My chodzili, pytali się, czy kto nie widział na wsi matki, ale ludze mówili: „ej, nic!“ Tak my jeszcze parę dni zostali, ale później trzeba było wyjechać.

— Jakto? — spytałem — wyjechać bez matki? Cóż was zmusiło do wyjazdu?

— O — mówiła spokojnie Tatiana — co? Przyszedł czas i trzeba było jechać...

— A matka? — spytałem raz jeszcze.

— My myśleli, że ona nas odnajdzie...

(D. c. n.).

WITOLD POPRZĘCKI 21

CZARNOZIEM SCHNIE...

Powieść

STRESZCZENIE

Po dziesięciu latach niewinnie spędzonych w więzieniu powrócił do rodzinnej wsi Antoni Wiaderny i po spowiedzi objął swoje niesłychanie zapuszczone gospodarstwo. Faktem jego powrotu zainteresował się wywiadowca Szczepek, który nie wierzy w winę Antoniego Wiadernego tym bardziej, że we wsi zauważył Mateusza Wiadernego w intymnej rozmowie ze znanym komunistą Gryfenbergiem. Dochodzenie rozpoczął Szczepek rozmową z księdzem, od którego jednak nic się nie dowiedział, jak również nic więcej nie powiedział mu Antoni Wiaderny, który ukrywa wszystkie szczegóły zbrodni popełnionej przed 10 laty. — Stwierdziwszy w nocnej wędrówce, że wieś jest zła i pełna przestępców, Antoni idzie do księdza po radę, a tymczasem Szczepek energicznie prowadzi śledztwo dalej.

Przypomniało mu się, jak mu kazali patrzyć na to, co robią z ojcem...

Szybko jednak opanował się. Przecież tu jest Polska, Warszawa niedaleko, bezpieczeństwo na sto procent zagwarantowane pod bokiem tak silnego garnizonu wojskowego i policyjnego.

— Przesadzasz, jak zwykle. Ja nie przeczę, że powinienem raczej żyć z chłopami niż przeciw nim. Masz rację, że im wykłuwa oczy takie podlewanie, ale— oni też wiedzą dobrze, że jeżeli u mnie uda im się coś ukraść — bezkarność pewna. Nigdy nie dochodzę swego, choć wiem, że trzy, a nawet pięć rodzin we wsi żyje tylko z tego, co mnie ukradnie z pola, z lasu czy choćby z obejścia. Trzeba widzisz znać chłopa...

— A ty i tobie podobni nie znacie go — przerwał ten potok słów inżynier. — Wam się zdaje, że go znacie i to jest w tej całej tragedii najgorsze...

— Dowody...?

— Ile chcesz. Jest na wsi wielki ruch polityczny, czy go niema?

— Owszem... jest — przyznał lojalnie sędzia.

— A co wy, ziemianie, macie za głos w tym ruchu? Żaden. Was tam nie tylko niema — wy tam jesteście zwalczani. Zamiast prowadzić masy chłopskie za sobą — macie je przeciw sobie. Ja nie mówię o ugrupowaniach chłopskich wywrotowych — rozejrzyj się w spokojniejszych, zajrzyj do tych, które nie krzyczą o reformę rolną bez odszkodowania i sam powiedz: gdzie ziemianie mają znaczenie?

Szabłowski milczał. Może po raz pierwszy w życiu jemu, staremu gospodarzowi, jemu, który od dziesięciu lat był sędzią granicznym, cieszył się ogólnym szacunkiem wszystkich ziemian z okolicy — jemu właśnie ktoś tak dobitnie udowodnił, że ta pozycja jest niczym. A inżynier bez litości ciągnął dalej:

— Powiedz mi zresztą czy wogóle jest takie ugrupowanie polityczne, czy taka sfera wpływów, gdzieby ziemianie mieli znaczenie? W Związku Ziemian? Bo gdzieindziej — nic nie znaczą. Byle urząd podatkowy dusi ich bez miłosierdzia, prasa wszystkich odcieni hula sobie po nich, jak po łysej kobyle i tylko dwa pisma na całą Polskę uważają, że jesteście siłą, z którą należy się liczyć. A któryż z rządów Niepodległej Polski liczył się z wami? Żaden. Któryż sejm wziął was w obronę?

Szabłowski milczał. Było mu już wszystko jedno — byle ten przykry głos przestał go mordować, unicestwiać, poniewierać... I to kogo? — Mnie, sędziego granicznego, człowieka, który ukończył dwa fakultety...

Z sadu dochodziło cichnące coraz bardziej brzęczenie pszczół, porykiwanie krów wracających z pastwisk dawało już znać, że — wieczór się zbliża. Z kuchni słychać było pobrzękiwanie garnków, nastawianych na kolację. Inżynier Norton milczał, nie zdając sobie sprawy z tego, że zadał gospodarzowi ciężki, trudny do przecierpienia cios.

— Więc twoim zdaniem — zaczął wreszcie wolno Szabłowski — jakie jest wyjście z tej sytuacji?

— Niema takiej wsi, gdzieby nie było nauczyciela i księdza, oprócz dziedzica. Jeśliby te trzy ugrupowania potrafiły dojść do porozumienia — możnaby albo bronić się tam, gdzie radykalizacja chłopa postąpiła zadaleko, albo też brać udział w chłopskim życiu politycznym tam, gdzie was bądą tolerować. Brać udział, coś robić, coś znaczyć. Trzeba raz nareszcie zacząć naprawiać winy polityczne ojców, a nie pogłębiać tej przepaści, która i tak sama robi się z dnia na dzień coraz głębsza...

Szabłowski poderwał się z miejsca.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 6
Telefony Redakcji: 3-25-08; 3-25-10; 3-25-11
Do rozmów międzymiastowych 3-25-09
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz 17—18
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
KONTO PKO nr 22612. KONTO ROZRACHUNKOWE nr 218

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy lub jego miejsce na stronie tytułowej — zł 1.25; w tekście zł 0.80; za tekstem — zł 0.40; drobne 15 gr za wyraz; praca poszukiwane i zaofiarowane — 10 gr za słowo. Drobne — najmniej 10 wyrazów. Nekrologi — 50 gr mm; miejsce zastrzeżone 25% drożej; tabelaryczne i bilanse — 50% drożej. Wyrazy tłustym drukiem liczą się podwójnie. Duże litery — liczą się za słowo. Zagraniczne 50% drożej. Komunikaty (N) — 2 zł za mm. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka WARSZAWA, ZGODA 6